Nr. 87. — Rocznik XXIV. **Niedziela, 14 kwietnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystych świąt Zmartwychwstania Pańskiego następny numer „Kuryera“ wyjdzie we wtorek.

Poznań, 13 kwietnia

Z bieżącéj chwili.

Przy sposobności zatargu pomiędz Francyą a Anglią w sprawie Nigru i egipskiego Sudanu zauważył paryzki korespondent „Timsa“, że wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Anglii, mogą w paryzkich dziennikach ogłaszać noty i artykuły. Twierdzenie to wywołało w prasie francuzkiéj ogromne oburzenie. Pan Blowitz jednak, chociaż urodził się w Czechach, jest naturalizowanym Francuzem tak więc nie będzie go można wyrzucić z Francyi, jak to uczyniono z innymi nieprzyjemnymi korespondentami. Sprawę téj obrazy wziął w rękę syndykat prasy, którego prezes senator Gébrard zapowiada, że doroczne zebranie syndykatu zajmie się tą sprawą oraz systematycznem oczernianiem prasy francuzkiéj przez p. Blowitza. — Francuzka Izba deputowanych zakończyła wczoraj obrady nad budżetem i przyjęła wnioski komisyi z wyjątkiem dwóch poprawek. Budżet przeszedł natychmiast do senatu i został także tam uchwalony. — „Polit. Corresp.“ donosi z *Carogrodu*, że na ostatniéj audyencyi brytańskiego ambasadora u sułtana omawiano sprawę armeńską. Pomiędzy nim a rządem tureckim przyszło do porozumienia w sprawie traktowania téj kwestyi, a nadto rząd turecki ustanowił komisyą, która ma zbadać stosowne reformy dla Armenii. Ogólnie sądzą, że komisya te przyjmie reformy, zaprojektowane przez interesowane mocarstwa, a nie naruszają je pod żadnym względem zwierzchnictwa sułtana.

Z dobrze poinformowanéj strony donosi biuro *Reutera*, że jeśli w czasie zawieszenia broni nie przyjdzie do skutku zawarcie pokoju, to zostanie podjętą na nowo operacya wojenna. Japońska armia przedsięweźmie wtedy marsz do Pekinu. — „Times“ referuje z Pekinu, że w kołach rządowych nic prawie nie wiedzą o dotychczasowym stanie rokowań pokojowych. Pomimo tylu klęsk, w Chinach znajduje się ponoć jeszcze silne stronnictwo wojenne, usiłujące zapobiedz zawarciu pokoju upokarzającego dla Chin. Kwestya odstąpienia Mandżuryi zostanie prawdopodobnie powierzoną Libungczangowi do rozstrzygnięcia.

W geograficznem stowarzyszeniu w *Marsylii*, miał dawniejszy rezydent francuzki Catat na Madagaskarze, wykład o wyprawie wojennéj podjętéj obecnie na téj wyspie i powiedział pomiędzy innemi co następuje: Z powodu obecnych okoliczności i opóźnienia należy się obawiać, że wyprawa nie będzie „wojskową przechadzkę, jak z początku głoszono, ale może doprowadzić do katastrofy. Sucha pora roku, która się jedynie nadaje do wyprawy, trwa pięć miesięcy, a najwyżéj sześć, od kwietnia do września. Wojsko francuzkie może zaś dopiero 1 czerwca wyruszyć do Tananarivo, a niepodobna 600 kilometrów przebyć tam i napowrót w trzech miesiącach.“ Paryzki „Temps“ zbija wywody Catata co do czasu suchéj pory roku, twierdząc, że ta pora kończy się dopiero w listopadzie, ale przyznaje również, że nie będzie chodziło „o przechadzkę“ wojenną, ale bardzo poważną wyprawę, któréj wynik będzie dla Francyi niewątpliwie szczęśliwy, okupiony jednak ciężkiemi ofiarami.

Rząd serbski usiłuje swoje gwałtowne postępowanie jak najłagodniéj przedstawić Europie. Tak więc, wedle oficyalnych doniesień, ludzie nieposiadający prawa głosowania napadli w Losznicy na lokal wyborczy i władze obrzucali kamieniami, a nawet strzelali z rewolwerów, raniąc jednego żandarma i prefekta okręgowego. Zarekwirowane wojsko użyło broni palnéj i kilku ludzi zabiło lub poraniło. Przywódzców przyaresztowano — Liberalne stronnictwo postanowiło nie brać udziału w wyborach do skupczyny. Awakumowicz złożył kierownictwo stronnictwa liberalnego.

Aleluja!

Nadszedł znów czas, że za przewodem Kościoła Bożego podnosimy głos chrześciańskiego hejnału. Głos to potężny i przenikający całą duchowość świata. Wierni go powtarzają od krańca do krańca ziemi jako wyraz niespożytéj nadziei, a nawet z niewiernych wielu nie wypiera się głosu tego dla tradycyi, obyczaju i z uczucia duchowéj rozkoszy, jaka przenika człowieka, gdy musi lub może duszy swéj pofolgować wiarą, miłością a zarazem — nadzieją. Jest to niepośledni tryumf chrześciaństwa, że nawet świat, szczycący się niższym lub wyższym stopniem niewiary, krytyką objawienia, obojętnością lub lekceważeniem dla Krzyża, gdy nadejdzie święto Zmartwychwstania, nie może w duszy przytłumić westchnień i odgłosów cnót, które się wyrażają w okrzyku: Aleluja!

Powtarzamy tedy wszyscy hejnał ten zwycięzki nie tylko w kościele, ale i w zastósowaniu do wszystkich stósunków życia duchowego i jego objawów. Prawdziwie czarodziejskie to słowo błogosławione. Zrodziło się pod krzyżem, w jego blasku i cieniu przetrwało wieki i przetrwa aż do spełnienia ostatecznych przeznaczeń Bożego świata. W głosie tym budzi wiara nadzieję, a nadzieja wiarę; niema wyrazu, niema pojęcia, któreby więcéj podnosiło ducha i wyzwalało z pęt troski, z głębi upadku, z rozterki bezradności — z obieży wszystkiéj złości.

Różne, odmienne, przeciwne sobie, sprzeczne są hasła, powtarzane w rozhoworze świata i prowadzą ludzkość w labirynty krzyżujących się manowców, gdzie pełno walk, nienawiści, nieszczęść; ale gdy zabrzmi hasło: Aleluja! — milkną przed niem wszystkie echa ludzkiéj nicości, na znak tryumfu niespożytéj — prawdy!

* * *

Aleluja! Brzmij błogosławiony głosie zbawienia, bij we wszystkie wyżyny i poziomości ducha, albowiem spragnione są Twéj ożywczéj rosy wśród skwaru i spiekoty z piekielnych ogni, które dziś więcéj niż kiedykolwiek rozżarzyły się na jawie otwartéj i po tajnikach życia.

Aleluja! Brzmij też głosie ożywczy po kraju naszym, uposażonym w nadmiar nieszczęść i niedoli. Ukrzepiaj słabnących w walce nierównéj, budź obojętnych, hamuj w gorszących zapędach synów pychy, niezgody i rozpaczliwego rozpasania na wszystko, co przeciwne chrześciańskiéj cnocie miłości.

* * *

Aleluja! Promienie łaski, spływające ze świateł i głosów niebieskich, czyż zastają nas w usposobieniu, przygotowanem na taki posiew? Nie jesteśmyż martwą opoką, z któréj ani światła, ani dżdże niebieskie nie wywołają zieleni życia, którąby się następnie okryła obfitym owocem plonu?! Ci, którym Opatrzność do czasu pozwala nękać nas śmiertelnie lub wodzić na pokuszenie podstępnie, urągają naszéj żywotności i raz poraz coraz cięższe nakładają nam pęta, żeby słabych i nikłych pozbawić bytu i możności istnienia choćby w najskromniejszych warunkach.

W nierównéj walce zdajemy się upadać, ale odgłos Bożego hasła sił nam nowych dodaje.

Aleluja! Zaprawdę nam nie marnieć i zamierać, póki echo Bożego hasła rozbrzmiewa między nami, póki dawna pobożność przodków krzepi ducha, póki ręce nasze nie odwykają od ciężkiéj, znojnéj, ale życiodajnéj pracy, póki rozum nie zanikł w ciemnocie, a serce w rozpaczy.

Aleluja! Wysila się zły duch świata, żeby nas upokarzać, gnębić z zewnątrz, rozrywać, rozdzierać wewnątrz. Pierwiastek zły rzekomo z powodzeniem znęca się nad nami, ale daleko jeszcze do tego, żeby zabraknąć miało objawów wzmagającéj się żywotności naszéj, póki wołamy z głębi wiernéj duszy: Aleluja!

Coraz ogólniéj wszystkie warstwy społeczne poczuwają się do solidarności w pracy i tworzeniu podstaw bytu społecznego, a jeżeli rzekomo nie mogą na razie dojść do równowagi między sobą pod względem politycznym, polega to na złudzeniu i ułudach niedoświadczonéj krewkości, lub zazdrosnéj pohopności. Skoro się one utemperują i przekonają, jak trudno coś zdziałać w zgodzie, a cóż dopiéro w rozdwojeniu, wzmocnione szeregi nasze staną i pójdą do walki życia wałem, zamiast się mięszać i rozpierzchać w rozterce.

Gromada nasza coraz liczniejsza. Kraj w dzisiejszych stósunkach i okolicznościach pomieścić jéj nie może. Zagony całe robotników naszych zalewają kraje obce, szukając na obczyźnie chleba, którego rzekomo w ojczyźnie znaleźć nie mogą. Źle to dla kraju, ale narodowi daje świadectwo energii i poczucia się do samodzielności.

Dawniéj prawie jedyną główniejszą chwałą narodu naszego był oręż, który cudów dokazywał, żeby Europę uchronić od zalewu barbarzyństwa; dziś w „upadku“ zdobywamy coraz więcéj laurów na wszystkich niwach pracującéj ludzkości. W sztuce mianowicie rozniósł sławę siły polskiego ducha liczny szereg mistrzów nawet pierwszorzędnych.

W nauce współzawodniczą nie bez powodzenia polskie powagi ze zagranicznemi, w handlu i przemyśle kształcą się całe bataliony rekrutów społecznych, które powołane są, żeby odzyskać mienie narodowe, stracone bądź przez rozrzutność, bądź przez bezskuteczną ofiarność przodków. Obawa przed współzawodnictwem polskiem wprowadza przeciwników naszych w stan nerwowości, uniemożebniającéj równowagę w działaniu rozumnem i przyzwoitem; siła nasza odporna unicestwia zamachy prawodawcze i zbiorowe przeciwko nam wymierzone, a szerząca się coraz więcéj trzeźwość polityczna uczy nas, z korzyścią a bez ubliżenia swéj godności, liczyć się z rzeczywistością, któréj odmienić nie możemy. Trzeźwość ta sprawiła, że wielokrotnie odzyskujemy znaczenie w radach państw i narodów, którego nas pozbawiło upajanie się jednostronne gorącą, chwalebną, ale w skutkach zgubną uczuciowością.

A jeżeli trzeźwość owa polityczna nie zawsze przynosi na razie i na zawołanie pożądane owoce, trzeba nam się nauczyć wyrozumienia, a sfornem współdziałaniem zdwajać siły czynne i bierne, zamiast je osłabiać igraszką zabawy w rozstrojone stronnictwa, na który to zbytek pozwalać sobie mogą do pewnego stopnia samodzielne i ekonomicznie silne społeczeństwa. A przecież i u nich wewnętrzna rozterka raczéj się przyczynia do osłabienia całości i do wytwarzania stanu niemocy.

Wobec tylu i wielu innych a przecież dodatnich objawów, jakkolwiek neutralizowanych sztucznie a grzesznie rozniecaną rozterką, jakże nie powtarzać z wiarą w Opatrzność chrześciańskiego hejnału, do którego nas dziś powołuje Kościół Boży i tradycya historyczna.

Ufajmyż w Boga i wołajmy z głębi serca: Aleluja! Aleluja!

Aleluja — w duchu i prawdzie, w pracy i znoju społecznym, które, w wierze i ufności w Sprawiedliwość Opatrzności, czuwającą nad niedolą słabych tak samo, jak nad chwilową przewagą zarozumiałych i bezwzględnych.

Królestwo Boże świeci nam zorzą przyszłości. Chóry jego okazałości śpiewają zbawcze Aleluja.

A my głos ten powtarzajmy. Aleluja, Aleluja teraz i na zawsze!!

Duchowieństwo katolickie a kwestya socyalna.

VII.

Pozostaje nam jeszcze stan robotników albo najemników, mianowicie tych, którzy pracują w fabrykach i kopalniach. Tam znajdujemy się właściwie w samym środku kwestyi socyalnéj; prawie cała kwestya socyalna obraca się około kwestyi robotniczéj, ponieważ niedola tutaj występuje najdrastycznéj. Quintesencya kwestyi robotniczéj daje się wyrazić w sposób następujący. Wskutek nowoczesnego sposobu produkcyi i panowania kapitału wystawione są osobiste dobra robotnika, zdrowie, życie i moralność na ciężkie niebezpieczeństwa. Rzeczą byłoby tedy ekonomii, polityków, a więc ekonomicznego ustawodawstwa, aby te niedostatki wedle sił złagodziło. Wprawdzie bezustanne domaganie się ze strony posłów katolickich i obawa przed czerwonem widmem skłoniła rząd do wydania kilku ustaw na rzecz najemników, ale te ustawy nie wystarczają jeszcze, jak to już powiedzieliśmy; jestto dopiero początek. Któżby chciał zmierzyć to pole, jakie tu jeszcze pozostaje, na którem duchowieństwo może rozwinąć swoja socyalną działalność? Stanowiło to zawsze sławę katolickiego duchowieństwa, że było obrońcą i opiekunem uciśnionych, a téj sławy pozbawić się ono w chwili obecnéj nie pozwoli, bez względu na to, czyby to się temu, lub owemu miało nie podobać; lepiéj być sługą ubogich i uciśnionych, aniżeli bogatych i możnych tego świata. Obowiązkiem duchowieństwa i zadaniem jest popierać posłów katolickich i wpływać bezustannie na rządy w prasie i na zebraniach, aby nie ustawały w dziele ustawodawstwa ochronnego dla robotników, domagać się zupełnéj wolności Kościoła, aby tenże mógł bez przeszkody rowinąć swoją czynność socyalną, a przedewszystkiem przywrócenia i zupełnéj wolności Zakonów, które więcej przyczyniają się do rozwiazania kwestyi socyalnéj, mianowicie w kołach robotniczych, przez swe misye, przez swą działalność miłosierną, przez swój przykład ubóstwa i zaparcia się, aniżeli wszyscy liberalni profesorowie narodowéj ekonomii z swą mądrością z katedry. Zadaniem duchownych jest daléj — jak Papież Leon XIII powiada, wskazywać bezustannie chlebodawcom obowiązki sprawiedliwości wobec swych robotników, bez względu na to, czy ci lżyć ich będą jako uwodzicieli ludu lub podżegaczy niezadowolenia. Szczegółowo zaś winno duchowieństwo czuwać nad wykonywaniem wydanych na korzść robotników ustaw o odpoczynku w niedziele i święta, o pracy dzieci i kobiet, o moralnéj dyscyplinie w lokalach fabrycznych i t. d.

Przedewszystkiem atoli winni kapłani rozwinąć swą socyalną czynność we fabrycznych miejscowościach celem polepszenia doli robotników przez zakładanie i utrzymywanie stowarzyszeń chrześciańskich robotników i robotnic, mających cele hygieniczne, duchowe i ekonomiczne. Towarzyskość i odpoczynek, dalsze kształcenie się, kasy oszczędności, wspólne religijne ćwiczenia, walka przeciwko zbytniéj żądzy bawienia się i pijaństwu, zakładanie i kierowanie schronisk dla robotników i robotnic, kuchnie ludowe, biura wskazywania pracy, ochronki dla dzieci, towarzystwa św. Wincentego, stowarzyszenia dla biednych położnic, staranie o sieroty, chorych itd. — oto cały szereg sposobności, pozwalających duchowieństwu rozwinąć czynność miłosierną celem złagodzenia losu biednych bliźnich naszych. Tu jest przedewszystkiem pole Kościoła, to jest jego sług, na którem winien rozwięzywać kwestyą socyalną. Czyż wolno się tutaj wycofywać duchowieństwu i pozwolić się wyprzedzić katolikom świeckim, którzy często rozwijają po prostu rozczulającą czynność w łagodzeniu społecznych nierówności. Czyż duchownemu wolno powiedzieć: mojem polem pracy jest Kościół, ambona, konfesyonał, szkoła i łoże chorego? Niezawodnie że to jest także pole działania Xiędza, tu ma on działać i przyczyniać się zasadniczo do rozwiązania kwestyi socyalnéj; ale jego pole działania jest jeszcze większe. Zbawiciel kazał nie tylko w synagogach, lecz także pod gołem niebem, po górach, jeziorach i po domach; on żywił atoli także głodnych, uzdrawiał chorych, napominał bogaczy i faryzeuszów, dopomógł na godach w Kanie oblubieńcom — słowem przechodził przez świat, wszędzie dobrze czyniąc pod względem duchowym i cielesnym, gdzie i jak tylko mógł. Duchowni nie zrozumieliby swego socyalnego stanowiska i nie utrzymaliby go na przyszłość, gdyby się nie okazali czynnymi we wszystkich kierunkach, aby wziąć udział we walce, jaka się rozpaliła na polu socyalnem.

Tego właśnie pragną przeciwnicy Kościoła, od góry i od dołu, aby Xięża ograniczyli swe działanie na cztery ściany kościoła. Niech duchowni nauczą się czegoś od nich; niech zrobią coś wręcz przeciwnego, a z pewnością zrobią dobrze. Ojciec święty Leon XIII świeci im pod tym względem dobrym przykładem; pokazał on duchowieństwu drogę, po któréj kroczyć powinno. We walce obecnéj chodzi nie tylko o los społeczeństwa ludzkiego, ale także o losy Kościoła naszego.

Pozwolimy sobie ten szereg artykułów zakończyć obrazem, który nam przywodzi przed oczy wspomniany już wyżéj protestancki ekonomista, Rudolf Meyer przy końcu swego dzieła: „Der Capitalismus fin de siècle“. „A teraz przypomina sobie — tak kończy nad grobem stojący autor swe dzieło — „a teraz przypomina sobie chory starzec freski Kaulbacha w berlińskiem muzeum z większem zrozumieniem rzeczy, aniżeli kiedy patrzał niegdyś na nie z podziwem jako młodzieniec. Geniusz mistrza malował wydarzenia przeszłości, a one stały się proroctwem przyszłości. Przy wysokéj wieży Babel napędzają po jednéj stronie dozórcy batogami do niechętnie wykonywanéj roboty, a po drugiéj uderzają zbuntowani robotnicy na budowniczego i kamienują go — Jerozolima ulega zburzeniu, a Wielki kapłan tego państwa mamony sam się zabija sztyletem, żydzi uciekają i rozpraszają się po całym świecie. Ale na boku, zupełnie na dole wyrusza orszak spokojnych chrześcian, aby stworzyć nową cywilizacyą. Babylon i Jerozolima pozostały zburzone, ale owi spokojnie wyruszający stworzyli cywilizacyą — która obecnie obawia się skombinowanego szturmu babylońskich robotników i moskiewskich żołdaków.“

„Gdyby kapitalistyczne Ilion miało upaść, gdybyśmy mieli ujrzeć trojańskiego konia z robotnikami wewnątrz, a moskiewskie wojsko zewnątrz murów, natenczas będzie mógł przyszły malarz katastrofy Kaulbachowskie exody powiększyć o trzeci: na lewo odchodzi międzynarodówka, z biblią Marxa, „kapitałem“ na czele, wojownicza międzynarodówka. W pośrodku wymyka się złamana garstka ludzi za mężem w ciemnéj sukni, trzymającym w ręku zwój pergaminowy z napisem Tertulliani opera — nowocześni montaniści. — A po prawéj, wśród śpiewu psalmów, idzie tłum za mężem w haftowanym ornacie, przed którym niosą Encyklikę Leona XIII z roku 1891. Obydwa skrzydła otaczają i gniotą chory pochód protestantów i zwracają się przeciwko sobie z okrzykiem: *katolicyzm — socyalizm.*“ Tak jest: katolicyzm i socyalizm — tak nie zadługo będzie brzmiało hasło wojenne. Odwagi! Niech duchowieństwo już dzisiaj wypełnia swój obowiązek na polu socyalnem, niech bierze udział we wielkiéj walce ludów, a po jego stronie będzie zwycięstwo i do niego należeć będzie nagroda w niebie!

KONIEC.

Obchód Unii brzeskiéj.

Komitet dla obchodu 300-letniego jubileuszu Unii brzeskiéj wydał następującą odezwę!

Sława Isusu Chrystu!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bracia Rusini! W tym roku kończymy trzy stulecia, które przeżyła Ruś pod berłem Namiestników Chrystusowych, wróciwszy do jedności z Ich Apostolską Stolicą, przez odnowienie Unii cerkiewnéj w roku 1595, którą ogłoszono w r. 1596 na Synodzie Brzeskim.

Gdy zapytamy się historyi, a uważnie i bezstronnie przypatrzymy się stosunkom naszym cerkiewno-narodowym przed tą Unią; gdy następnie te stosunki porównamy z obecnymi — to musimy przyznać, że Unia brzezka stanowi epokę w naszem życiu cerkiewnem i narodowem, że ta Unia zasługuje na to, by my Rusini 300-letnią jéj rocznicę obchodzili z największą uroczystością, jako jedno z najwspanialszych i najważniejszych świąt naszych cerkiewno-narodowych.

O smutnym stanie, w jakim cerkiew i naród ruski znajdowały się przed Unią brzeską, nie możemy wspominać bez głębokiego wzruszenia. Smutne to karty w naszéj historyi.

Dzieło pierwszych Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, św. Olgi i Włodzimierza Wielkiego, pod któremi rządami wiara i Cerkiew katolicka utwierdziły się i zakwitły bujnym kwiatem kultury chrześciańskiéj — to święte dzieło, obiecujące najobfitsze, dobre i zbawienne owoce, zmarniało i zaginęło w smutnych czasach po schizmie Cerularyusza, po odłączeniu Cerkwi naszéj od Stolicy rzymskiéj.

Dziełu temu zabrakło téj życiodajnéj siły, która szeroką i obfitą strugą płynęła zawsze z Kościoła katolickiego. Ruś usunięto z pod dobroczynnego wpływu ogniska prawdziwego światła, które oświecało inne narody europejskie. Nas odłączono od Kościoła katolickiego, przeznaczonego Bożą ręką na najlepszego wychowawcę narodów, na pierwszego szafarza prawdziwéj kultury i najpewniejszego przewodnika w doczesnem życiu całéj ludzkości. Rusi naszéj zabrakło tego od Chrystusa postanowionego Zwierzchnika, któryby silną i pewną dłonią prowadził stado duchowne do poznania prawd Chrystusowych i przepisów obyczajności chrześciańskiéj. Ruś utraciła Namiestnika Chrystusowego, jako najwyższego sędziego, utraciła najwyższego kierownika wszystkich cerkiewnych i społeczno-moralnych stosunków, a nastali u nas przewodnicy, którzy uwolniwszy się od odpowiedzialności przed tym najwyższym sędzią i kierownikiem, chodzili własnemi drogami, dalekiemi od drogi nauki Chrystusowéj.

Patryarchowie konstantynopolscy, którym Cerkiew ruska podlegała, dostawszy się pod władzę niewiernych Turków, a oderwani od Stolicy rzymskiéj, nie mieli ani siły ani możności wpływać uzdrawiająco na zbolały organizm Rusi.

Nadto na stolicach biskupich zasiadali bardzo często ludzie bez odpowiedniego wykształcenia i powołania, potrzebnego do sumiennego wykonywania obowiązków swego wysokiego apostolskiego stanowiska — zasiadali nawet ludzie świeccy, bez duchownych święceń — ludzie, którzy do godności biskupiéj dochodzili częstokroć drogą symonii — ludzie lekkich obyczajów, gorszący swem zachowaniem się podwładne im stado duchowne.

Niższe duchowieństwo tonęło w nieuctwie z powodu braku szkół duchownych. U góry niezawsze przyświecał mu przykład bogobojnego i cnotliwego życia. Duszpasterstwo uważano jako zwyczajne źródło utrzymania. A i zakonny kler ruski, który w pierwszych początkach chrześciaństwa zajaśniał na Rusi blaskiem cnót chrześciańskich i zaparcia się dla służby Bożéj — i ten kler zaczął coraz bardziéj upadać.

Cerkiew ruska podpadła zupełnie pod władzę świecką. Rozdawnictwo stolic biskupich, probostw i hegumenatów zawisło od szlachty ruskiéj, która też sama nieraz sięgała po te godności z żądzy wzbogacenia siebie i swych rodzin. Najazdami wydzierano sobie stolice biskupie i archimandrye, ograbiano klasztory, ziemie cerkiewne przechodziły w ręce niepowołanych.

Szlachta ruska, oczekując z konieczności światła nauki po za granicami Rusi w szkołach niemieckich, wracała do domu zatruta herezyami Lutra, Kalwina, Aryusza, Socynianów i innych. A mieszczaństwo i lud ruski tonęły w ciemności, bez religijnego wykształcenia i bez wychowania moralnego — błąkały się po manowcach występków i bezbożności.

Tylko jedna Opatrzność Boska, która kieruje według swych niezbadanych wyroków, czuwała i wówczas nad narodem ruskim. Ona téż dźwignęła ojczyznę naszą z największego upadku. Z pośród niegodnych wybrała najgodniejszych i wskazała im drogę do powrotu, drogę do odrodzenia i zbawienia.

Już w roku 1583 odniosła się patryotyczna szlachta ruska, zgromadzona w Haliczu, do ówczesnego Metropolity kijowskiego, Onysyfora, z przedstawieniem nieszczęśliwego położenia cerkwi naszéj i wiernych, którzy „pod przewodnictwem swego Biskupa płaczą i błąkają się jak owce bez pasterza“. Ona wzywa Metropolitę do dźwignięcia cerkwi ruskiéj z rozstroju i poniżenia. Atoli pomoc nie mogła przyjść ani od sił własnych, ani z Carogrodu, ani od innych patryarszych stolic Wschodu, jęczących pod jarzmem niewiernych Turków i odłączonych od chrześciańskiego ogniska wiary świętéj.

I oto wspomniała Ruś nasza te lepsze czasy, kiedy jéj dzieci oświecało światło prawdziwéj wiary, wyznawanéj przez Rzym katolicki. Wspomniała Ruś dobre czasy panowania równego Apostołom księcia swego Włodzimierza i jego mądrego syna i następcy Jarosława I; wspomniała czasy potężnego króla Daniła, który czynił zabiegi około połączenia Cerkwi ruskiéj ze Stolicą rzymską; wspomniała w końcu i florentyńską Unią — i zwróciła się z zupełną świadomością znowu tam, zkąd dawniejszymi czasy obficie spływała na nią łaska Boża.

Biskupi ruscy — po pilnych i wszechstronnych naradach, naprzód w roku 1590 w Brześciu, potem w roku 1594 w Sokalu, w których zwrócono uwagę osobliwie na główne przyczyny, skłaniające Ruś do przyjęcia Unii kościelnéj, nawiązawszy za pośrednictwem Biskupa Cyryla Terleckiego, rokowania z krakowskim Nuncyuszem apostolskim i królem polskim Zygmuntem III w sprawie nietykalności swego obrządku i równouprawnienia swéj Cerkwi — postanowili 12 czerwca 1595 r. w Brześciu, gdzie zgromadzili się wszyscy wówczas obecni nasi Biskupi z Metropolitą kijowskim Ragozą — powrócić ze swą duchowną owczarnią napowrót na łono katolickiego Kościoła. O tem swem postanowieniu zawiadomili ruscy Biskupi króla Zygmunta III, a otrzymawszy od niego i od Nuncyusza apostolskiego zapewnienie, że będą spełnione żądania poprzednio przez nich przedłożone, wysłali przy końcu roku 1595 dwóch swoich delegatów, Biskupów Hipacyusza Pocieja i Cyryla Terleckiego do Rzymu, do ówczesnego Papieża Klemensa VIII z oświadczeniem, że Ruś łączy się napowrót z Namiestnikiem Chrystusowym i poddaje się pod Jego zwierzchniczą władzę Apostolską i potężną opiekę

Aktu Unii kościelnéj dokonano w Rzymie 23 grudnia 1595 roku. Biskupi Hipacyusz Pociéj i Cyryl Terlecki, złożywszy na uroczystem posłuchaniu u Jego Świątobliwości wyznanie wiary według Soboru Trydenckiego, a otrzymawszy zapewnienie nietykalności świętego obrządku ruskiego i wszelkiéj możliwéj pomocy i ochrony od św. Stolicy apostolskiéj, złożyli w imieniu prawie całego episkopatu ruskiego przysięgę wierności w ręce Papieża Klemensa VIII.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przepowiednie socyalistyczne.

Senior niemieckiéj socyalnéj demokracyi i egzekutor testamentu Karola Marxa, Fryderyk Engels w Londynie, zapowiedział był przed kilku laty niezwykłe niespodzianki na r. 1898. Obecnie ten sam Engels wydał nowy nakład broszury Marxa o walce klasowéj we Francyi i w przedsłowiu do niéj powiada, że proletaryat dzisiejszy musiałby chyba być bezmyślnym, gdyby w rewolucyi miał szukać zwycięztwa swych teoryi i na barykadach walczyć o swoje prawa, bo ekonomiczny i techniczny rozwój zmienił przecież także, jak powiada Engels, technikę rewolucyjną.

Następnie pisze Engels między innemi, co następuje:

„Minęły już niepowrotnie czasy, kiedy świadoma celu mniejszość na czele świadomych także tłumów przez rewolucyą swoje cele osiągnąć pragnęła. Gdzie chodzi o zupełne przeistoczenie porządku społecznego, tam także szerokie warstwy społeczeństwa ręki dokładać muszą i to z jasną świadomością swojego celu. Tego nauczyła nas historya ostatnich lat pięćdziesięciu. Ażeby zaś masy wiedziały, co czynić należy, na to potrzeba długiéj, wytrwałéj pracy, którą się właśnie teraz zajmujemy i to tak skutecznie, że przeciwnicy w rozpacz popadają.

„Te dwa miliony wyborców wraz z młodzieżą i kobietami, które podzielają zasady swych ojców i mężów, chociaż nie mają prawa wyborczego, tworzą najliczniejszą i najbardziéj zbitą masę międzynarodowéj armii proletaryatu. Ta to masa już dziś stanowi przeszło 1/4 głosujących, a liczba ta ustawicznie wzrasta, jak to widzimy przy wyborach do parlamentu niemieckiego, do sejmów państw poszczególnych, przy wyborach gminnych i procederowych. Ten wzrost głosów socyalistycznych wzmaga się ustawicznie i ze spokojem, jak każdy inny proces przyrody. Wszelkie zamiary rządów, zmierzające do zapobiegnięcia temu wzrostowi, okazały się bezskutecznemi. Dziś już na 2 1/2 miliona wyborców liczyć możemy. A jeżeli tak daléj pójdzie, to do końca bieżącego stulecia zdobędziemy większą część stanu średniego, mniejszych obywateli i gospodarzy i staniemy się siłą decydującą w kraju, przed którą będą się wszystkie inne potęgi, chcąc nie chcąc, uginać musiały. Jest też to naszem najgłówniejszem zadaniem, aby nieprzerwanie starać się o wzrost liczby zwolenników naszych, dopóki nie wyrośniemy ponad głowę panującemu systemowi rządowemu. Jeden tylko jest środek, mogący ten wzrost w Niemczech chwilowo wstrzymać: wielkie starcie z wojskiem, rozlew krwi jak w roku 1871 w Paryżu. Ale i to nie zatamuje na długo naszego rozwoju. Wszystkie karabiny Europy i Ameryki nie zdołają sprzątnąć z widowni stronnictwa, liczącego miliony zwolenników.“

Fryderyk Engels już przed trzema laty ogłosił w piśmie „Neue Zeit“ swoje poglądy na przyszły rozwój socyalizmu w Niemczech. Twierdził on tam że gdyby w r. 1895 przypadły wybory do parlamentu w Niemczech, toby liczba głosów socyalistycznych wzrosła do 2 i pół miliona, a w r. 1900 do 3 i pół do 4 milionów. Młodsza generacya najwięcéj dostarcza, zdaniem Engelsa, zwolenników socyalizmowi, z czego wynika, że armia niemiecka coraz bardziéj zaraża się socyalizmem. Dziś przypada jeden żołnierz socyalista na pięciu żołnierzy; za lat kilka będzie przypadał jeden na trzech, a w r, 1900 będzie już w armii przeważna liczba socyalistów. Rząd berliński widzi to, tak samo jak my socyaliści — powiada Engels — ale jest wobec tego bezsilnym, armia mu się usuwa. Gdyby zaś burżoazya i jéj rząd myślał powystrzelać socyalistów, to wątpić należy, czyby się znalazła siła, którąby zdołała wytępić po całem cesarstwie rozszerzone stronnictwo, liczące 2 do 3 milionów zwolenników. Chwilowa, kontr-rewolucyjna przemoc może o kilka lat wstrzymać tryumf socyalizmu, ale chyba tylko na to, aby ten tryumf potem stał się zupełniejszym i stanowczym.

Tak mówił Engels przed trzema laty. Tym czasem odbyły się wybory do parlamentu w r. 1893, a socyaliści zdobyli 1,786,738 głosów, kiedy w roku 1890 mieli ich 1,427,298, czyli przeszło 300,000 mniéj. Wybory uzupełniające po roku 1893 wszędzie wykazały wzrost głosów socyalistycznych. Gdyby obecnie miały się odbyć wybory do parlamentu, to prawdopodobnie doszłaby liczba głosów socyalistycznych do 2 milionów. Uprawnionych do głosowania na posłów do parlamentu jest w Niemczech 11 milionów, a więc dwa miliony stanowią stosunkowo drobny ułamek. Wątpić też należy, czy spełnią się przepowiednie Engelsa co do r. 1900.

Korespondencye.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(Obrządki wielkanocne. — Kłamstwa „Kreuz Zeitung“. — Kossuth posłem.)

Szereg kościelnych uroczystości wielkanocnych, w których dom cesarski tak głośno i sumiennie spełnia swe obowiązki katolickie, rozpoczął się dziś obrządkiem umycia nóg 12 starcom przez cesarza. O 9 rano cesarz, otoczony arcyksiążętami i wielkiemi dostojnikami dworu, wysłuchał w kaplicy zamkowéj Mszy świętéj. O godzinie 11 w wielkiéj sali ceremonii zabrał się cały tytejszy wielki świat arystokratyczny, wojskowy i urzędniczy. W lożach zasiadły arcyksiężne Marya Walerya, córka cesarza, Marya Teresa, Marya Anuncyata, Elżbieta Blanca, Izabella z córkami, księżna Adelgnada madeńska i Beatrycza burbońska. W loży dyplomatów zajęli miejsce nuncyusz Ogliardi, żona ambasadora hispańskiego Valezy z córką, ambasadarowie angielski Monsoli, francuzki Lozé z żoną, turecki Galib béj, szwajcarski Claporéde. Za długim stołem na prawo wejścia zasiadło 12 starców w staroniemieckim stroju, za nimi stanął szpaler gwardyi nadwornéj. O godzinie 11 cesarz przed każdym z starców postawił potrawy, podane przez paziów, następnie przy pomocy arcyksiążąt sprzątnął je z stołu. Powtarzyło się to 3 razy. Po śniadaniu wyniesiono stół z sali. Oficerowie zamkowi usunęli obuwie i szkarpetki starców, kolana przykryli im białem płótnem, poczem kapelan nadworny odśpiewał ewangielią. Przy słowach „Et coepit lavore pedes discipularum“, cesarz ukląkł, z podanéj sobie srebrnéj miednicy skropił nogi starców wodę i otarł je ręcznikiem. Wreszcie każdemu wręczył podaną sobie przez w. Hofmistrza ks. Hohenlohego sakiewkę, zawierającą po 30 koron. Starców w powozach dworskich odwieziono do domu. Obrządek umycia nóg 12 najstarszym niewiastom przez cesarzową tym razem nie odbył się, ponieważ N. Pani nie przebywa w Wiedniu.

Zbijać kłamstwa, powtarzane stokrotnie z przewrotną wytrwałością i jednostajnością, jest oczywiście bardzo nużącém zadaniem. Jednak w obec ponownych kłamstw tutejszego korespondenta berlińskiéj „Kreuz Ztg“, trzeba znowu zapewnić, że wszystkie ogłoszone tam szczegóły o misyi Kardynała Schoenborna, podjętéj nibyto na życzenie ministra Madeyskiego, jako téż wszelkie dalsze wysnuwane ztąd wnioski, są po prostu tendencyjnym wymysłem. Jest rzeczą pewną, że Kardynał wyjechał do Rzymu wskutek uchwał konferencyi Biskupów, która się tutaj odbyła w lutym, i że, o ile Stolicy apostolskiéj przedstawił pewne nieprawidłowości w taktyce tak zwanego chrześciańsko-socyalnego stronnictwa, powodem była jedynie znana wycieczka księcia Liechtensteina do Linzu wbrew życzeniu tamtejszego Biskup Doppelbauera. Gabinet w téj sprawie zachował się całkiem neutralnie, a zresztą rozumie się samo przez się, że Kardynał Schoenborn mógł się wprawdzie podjąć misyi w imieniu episkopatu, ale zajmuje zbyt wysokie stanowisko kościelne, aby się podejmować misyi rządowéj. Warto zresztą zaznaczyć, że te plotki berlińskiéj „Kreuz Ztg“ pochodzą z tego samego źródła, co odnośne powiastki radykalnych „Narodnich Listów.“ Tylko w organie młodoczeskim obdarzony żywszą wyobraźnią korespondent rozmowy Kardynała Schoenborna z Ojcem świętym i Kardynałami opowiada w tak dokładny i dramatyczny sposób, jak gdyby, posiadając cudowny pierścień Anżeliki Ariosta, był niewidomy asystował przy tych rozmowach w gabinecie Papieża! Na domiar zapewnienia „Kreuz Ztg“, „Narodnie Listy“ et comp., że misya Kardynała Schoenborna chybiła celu, nie zgadzają się wcale z prawdą. Owszem, przywódzcy stronnictwa chrześciańsko socyalnego otrzymali drogą poufną stanowcze ostrzeżenie. Z przyjemnością możemy zaznaczyć, że téż od kilku dni w tonie tutejszego organu tego stronnictwa „Reichspost“ nastała pomyślna zmiana.

W Topolczy wczoraj Franciszek *Kossuth* został wybrany 1103 głosami, gdy kandydat rządowy, sekretarz stanu Voeroes otrzymał 963. Węgierskie dzienniki półurzędowe zapełniają całe łamy opisami brutalnych nadużyć i opozycyi, skaleczenia wyborców rządowych, podpalenia wsi, aby wyborców rządowych powstrzymać od wyjazdu do Topolczy i t. d. Opisy podobne z pobojowiska wyborczego zwykle okazują się potem przesadnemi. W każdym razie stronnictwo rządowe przeciwko Kossuthowi nie rozwinęło tyle energii, co przeciwko kandydatom katolickim w Csakatornie i Nitrze! Zresztą Kossuth został wybrany jedynie jako syn sławnego ojca. Ale ta godność nie wystarczy mu, aby odegrał w sejmie rolę wybitną, skoro mu niedostaje żadnych z tych zdolności, którym Ludwik Kossuth zawdzięczał swój meteorowy zawód w r. 1898!

Niemcy.

* ***Berlin***, 13 kwietnia. Jak przewidzieć było można wyzyskują organa „Bundu“ słynny „list“ posła Krzymińskiego do „stimmungmacherei“ przeciwko Polakom. Przedrukowują skwapliwie całe ustępy „listu“, a mianowicie te w których jest mowa o „niemoralności i niesprawiedliwości“ wniosku Kanitza. Jeżeli nastąpi spotęgowanie hecy antypolskiéj, będzie to „zasługą“ p. dr. Krzymińskiego.

— W Hessen-Darmstadt przygotowuje się zmiana ustawy o stowarzyszeniach religijnych i kongregacyach zakonnych; chodzi mianowicie o zniesienie paragrafu, który zakazuje zakonom otwierać nowicyaty.

— Doniesienie „Daily Telegraph“ o zamierzczonem wydaniu dzieła stategicznego pióra cesarza prostuje „Saale Ztg.“ — cesarz nie pisze sam, lecz polecił napisać profesorowi dr. Lindnerowi z Hali dzieło pamiątkowe o wojnie francuzkiéj; ukaże się ono w rocznicę bitwy pod Sedanem w ozdobnem wydaniu z kartami i illustracyami.

— Płacz i zgrytanie zębów na całéj linii narodowych liberałów z powodu przyjęcia wniosków centrum w komisyi obradującéj nad ustawą przeciw przewrotowi. Prasa stronnictw środkowych ciągle w stanie fabrycznego „oburzenia“: nie wyczerpawszy zapasu wyzwisk na „niewdzięczny“ parlament, miota je z zdwojoną siłą na centrum. Niepodobna zaprezentować na tem miejscu pokłosia z pisemek gadzinowych, wystarczy, gdy przyszpilkujemy „mocne“ wyrażenia organów nadających ton całéj téj szowinistycznéj publicystyce. Taka n. p. „Koeln. Ztg“ gwarzy o „mężach ciemności, żądzy panowania, i nietolerancvi pysznéj hierarchii, zabobonach i obłędzie, bezczelności i tyrańskich gwałcicielach wolności duchowéj. o kapeluszu Gesslera ultramontanizmu“, i t. d. Ten „Katzenjammer“ kulturników nazywa „Köln.-Volksztg“ — „wysoko komicznym“, podnosząc, iż cała wrzawa jest wynikiem rozczarowania: przyspasabiano ustawę przeciw socyalnéj demokracyi nie przypuszczając, że zwrócić się ona może także przeciwko przewrotowi „z góry“ inde illae lacrimae...

— Sprawa „święta majowego“ zaprząta już organa socyalno-demokratyczne. W Niemczech nie ma mowy o ogólnem zawieszeniu pracy — uroczystość

---

2)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 86.)

Opryszek nie miał czasu na odpowiedź; ostatek też pytania przygłuszył tentent kopyt końskich Z jednéj strony łotrzyki dopędzali swego herszta, z drugiéj strony nieco w oddaleniu cwałowali nieznajomi jeźdzcy pewno na ratunek uciśnionemu. To wmięszanie się trzeciéj strony zakończyło nierówną walkę. Złoczyńcy, nie mając ochoty zabierać nowych znajomości, szybko wraz z rannymi rozpierzchli się w lesie — p. Holszański zdążył jeszcze wymykającego się zręcznie z wielkim pospiechem z placu bitwy naczelnika zgnąć końcem oręża w łydki na pożegnanie.

Jeźdzcy, którzy w samą porę nadjechawszy, złoczyńców spłoszyli, byli to bracia szlachta ze sąsiedztwa, jako to: pan starościć Szymanowicz, dziedzic wielkiego majątku Ozyrska, pan cześnik Ginwiłł z Leżajska i pan Marcin Szyszko, właściciel kilku chłopów we wielkiéj osadzie szlacheckiéj Kurdwańcu. Wybrali oni się do Owrucza na jarmark z taborem koni i ludźmi stajennymi. Że chodziło o to, aby konie drogą się nie zmitrężyły i kupcom dobrze się przedstawiły, panowie bracia wybrali się na noc do Śniatyszcz, miejscowości o dwie milki od Owrucza odległéj; ztąd rychło rano mieli dojechać na miejsce samo. Jadąc tak krańcem lasu i po drodze pogadanką się zabawiając, usłyszeli naraz wśród cichéj nocy strzały. Zdziwieni tem podejrzanem strzelaniem skoczyli zaraz biorąc się na prawo na przełaj przez las i puściwszy się kłusem, stanęli niebawem na miejscu, podczas gdy ludzie i konie luźne ich dojeżdżali. Przy świetle księżyca — była noc widna w czerwcu pamiętnego roku założenia Konfederacyi barskiéj — ujrzeli umykających spiesznie w gąszcze lasu łotrzyków, daléj widzieli konia rozciągnionego wśród drogi, w kałuży krwi się tarzającego; naprzeciw szedł szlachcic z golą głową, świecąc sporą łysiną; szablę jeszcze trzymał w ręku.

— Pan Holszański! — odezwał się jadący na przodku Szyszko — więc to Waszmości turbowali panowie hajdamaki! No, Bogu podziękuj, żeś z całą głową, choć bez nakrycia wyszedł z téj imprezy! Cóż oni chcieli od Waszmości?

— A, pan Szyszko! — odrzekł przybliżywszy się pan Kacper, drżącym jeszcze od wzruszeń doznanych głosem — i pan Ginwiłł i starościc Dobrodziéj! O, witajcie mi kochani przyjaciele i sąsiedzi!... Bogowie was przysłali ku ratunkowi mojemu!... właśnie w sam czas... parę pacierzy później, a byłbym gryzł piasek, jak oto mój biedny kasztan. Panowie opryszki koniecznie skóry się u mnie chcieli domacać, szaty już rozcięli mi na piersiach. Było zemną kuso... Bóg wam zapłać moi drodzy — i mówiąc to, schował oręż do pochwy i witał się ze sąsiadami, którzy z koni pozsiadali. Po serdecznych uściskach p. Kacper opowiedział szczegółowo całe zajście.

— Co byli zacz i co chcieli od Waszmości? — pytał po raz drugi Szyszko przy końcu opowiadania.

— Nie świadome mi zgoła — odrzekł wzdrygając ramionami zapytany — nawet suponować nie mogę!

Tymczasem panowie bracia opatrywali plac walki, mostek, gościniec stratowany kopytami końskiemi; jeden z nich znalazł kołpak przestrzelony i oddał właścielowi.

— Sprawa niejasna! — zaczął następnie kręcąc głową starości, znany ze swego głębokiego rozumu i subtelności, z jaką rzecz każdą zbadac musiał do gruntu.

Zanim się zebrał do dalszego wywodu, p. Kacper czując po sobie samym, że chłód nocny dojmować zaczyna, odezwał się przerywając: — Panowie bracia! pocóż sub Jove rozhowory toczyć mamy! Proszę pięknie do siebie na nocleg. Roztaszujemy się jak będziem mogli. Choć u mnie niezbyt przestworno, tuszę, że lepiéj jednak będzie niż u żyda w Śniatyszczach, dokąd pewnie jak zwykle na noc dążycie. — Szlachta łatwo się zgodziła na przedstawienie p. Kacpra. Stajenni zdjęli siodła i wędzidło z padłego konia, i oprzęgli jednego z luzaków; p. Kacper go dosiadł. Reszta jeźdzców powsiadała też na konie; kalwakata ruszyła, na czele czteréj panowie bracia.

— Niewytłumaczony i niejasny — prowadził daléj swą rzecz podstarości — cały ten casus, bo pocóż oni proszę Waćpanów gwałt zadają i szlachcicowi i do tego in itinere? kupiec prowadzi towary, pieniądz wiezie ze sobą w kalecie, nieraz całą substancyą. Hajdamak wie o tem, więc go napada, albowiem obłowić się może. Ale szlachcic viator, co ma zesobą, proszę, co? Nic, krom szabelki, która jeszcze i ukąsić może. Więc poco rzucają się na szlachcica?

— Aby go pojmać, odparł na to milczący dotąd p. Ginwiłł, szlachcic rosły, prosty jak dąb z gęstą niepodgalaną i jasną jak len czupryną. Czy to się u nas nie zdarza?... O, i z gustem, więcéj dziś niż ongi. Wiadomo przecie całemu światu, że u nas poseł, senatór, ba sam biskup nawet niepewien życia i mienia. W każdym dniu nowe krzywdy, nowe zabójstwo, nowe gwałty. Na wołowéj skórzeby tego nie spisał, co się u nas dziś dzieje!

— Oj prawda — potwierdzili wszyscy.

— Nie może dziać się inaczéj — dodał p. Holszański — w kraju, w którym nie prawowity monarcha rządzi, lecz służalec obcego mocarstwa. Repnin z wojskiem imperatorowéj pastwi się nad krajem i ciągnie go do zguby. Jak się to skończy?

— Źle — odparł Ginwiłł Jeźli obywatele Rzeczypospolitéj sami się nie wezmą do obrouy, to ich zadusi Moskwa. Pan Puławski i Michał Krasiński najrychléj przejrzeli i dla tego skonfederowali szlachtę w Barze. Na nieszczęście nasze, myśmy ciągle jeszcze ślepi. Wszystkie ziemie jak jedna powinny iść przykładem konfederatów barskich. Bronić się przecie musim zanim w żelazo dłonie nam zakują. Wszelako u nas głucho jeszcze dotąd. Wstyd nam i hańba — mówił zapalając się — czekamy, aż nas Moskwicin weźmie za łeb i podusi, powywozi co przedniejsze, pognoi we więzieniach, wyssie dostatek kraju. O nie, panowie bracia! Jak mi Bóg miły, czy zawiążecie konfederacyą, czy nie, ja rzucam wioskę, żonę i dzieci i przystaję do konfederatów. Służyć Ojczyźnie, to pierwszy obowiązek rycerza!

— Toć i ja nieostatni — zawołał gorąco Szyszko — i ja, i ja z wami! — wołali drudzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obchodzoną będzie głównie wieczorem w zebraniach ludowych.

— Wedle „Kl. Journal“ głównymi przeciwnikami mistrza ceremonii p. Kotzego byli: marszałek dworu Reischach, mistrz ceremonii Schrader, książęta altenburgski i Aribert Anhaltski, książę Fuerstenberg i hrabiostwo Hohenau

— Ustawa o pensyach nauczycieli nie będzie przedłożoną sejmowi w sesyi bieżącéj, ponieważ rząd nie chce obarczać ludności wiejskiéj nowemi podatkami; kasa zaś państwowa nie mogłaby asygnować sum potrzebnych na podwyższenie pensyi.

— „Na pochyłéj drodze“ znajeują się wedle „Schwaeb. Merk.“ „patryoci“ niemieccy Dla czego? bo robią ustępstwa „ultramontanom.“ Rzeczone pismo kulturnicze oddaje hołd zręczności dyplomatycznéj centrum w tych słowach. W istocie, przywódzcy partyi ultramontańskiéj umieją z przedziwną zręcznością wyzyskać każdy zwrot w życiu publicznem na swoją korzyść. Gdy zostanie odrzuconem całe żądanie, zadowalają się zwycięztwem połowicznem; poniósłszy klęskę, podnoszą się do nowego ataku. Gdy Rada związkowa odrzuci wniosek parlamentu dotyczący wpuszczenia Jezuitów, — otrzymają Redemptorystów. Do Badenii nie dopuszczają Zakonów, osięga się przecie pozwolenie na odprawianie misyi Pruska ustawa szkólna z niezrozumiałemi ustępstwami upada — a przecie *polonizuje się* (!) otrzymawszy pozwolenie na udzielanie nauki religii w ojczystym języku. Nieprawdopodobne zwycięstwo w parlamencie, czyn 163, zamienia się dzięki całemu narodowi, w dotkliwą klęskę — centrum umie i z tego ciągnąć korzyści wprowadzając na urząd prezydenta parlamentu własnego członka; znaczenie tej korzyści odczujemy niebawem. Jakżeż mądrze działali! — Toć to istnie kocia dyplomacya ultramontańska!

Włochy.

* Program pierwszego Kongresu Salezyańskiego, który się odbędzie dnia 23, 24 i 25 kwietnia pod wysoką prezydencyą Jego Eminencyi Kardynała Arcybiskupa Dominika Svampa w Bolonii. Ponieważ u Salezyanów kształci się tylu młodzieńców, wydartych germanizacyi ze Szlązka, lub rusyfikacyi w Rosyi, a nareszcie socyalizmowi, nie byłoby od rzeczy, gdyby szanowne nasze duchowieństwo zechciało zwrócić baczniejszą uwagę na to ciekawe zebranie.

Program jest następujący:

I. *Wychowanie i nauka.*

a) System pedagogiczny X. Bosco;

b) Schadzki świąteczne — katechizm — szkoły religijne;

c) Szkoły elementarne i gimnazyalne. Kolegia. Zakłady. Szkoły wychowawcze;

d) Umieszczenie uczni. Szkoły rzemiosł i sztuk i warsztaty katolickie. Szkoły wieczorne i świąteczne. Towarzystwa czeladników.

II. *Misye Salezyańskie.*

a) Szkoły i dozór nad wychodźcami włoskimi, przedewszystkiem do Ameryki Południowéj;

b) Misye pomiędzy dzikimi w Ameryce;

c) Misye w Azyi i w Afryce.

III. *Druki.*

a) Pożyteczne wydawnictwa ludowe. Czytelnie katolickie. Buletyn Salezyański. Biblioteki domowe.

b) Książki szkólne. Czytelnie przyjemne i zajmujące dla młodzieży.

IV. *Organizacya Dobroczynnego Związku Dobrodziejów Salezyańskich.*

a) Dyrektorzy Salezyańscy. Dekurioni. Comitati. Sottocomitati;

b) Konferencye Salezyańskie. Wpisanie nowych Dobroczyńców;

c) Różne wnioski.

Telegramy.

Petersburg, 11 kwietnia. Z Odesy udało się do Władywostoku kilka oddziałów kozaków dońskich z rodzinami, aby bronić budowy kolei żelaznéj przeciw napadom band rozbójniczych. Przed wyjazdem wysłali oni telegram do cara, na który otrzymali następującą odpowiedź: „Z całego serca dziękuję kozakom dońskim za wyraz ich uczuć. Jestem przeświadczony, że także w dalekim kraju nadgranicznym wiernie służyć będą podług tradycyi swych przodków. Niech im Bóg da szczęśliwą podróż, aby zdrowo przybyli na terytoryum Asuri.“

Wiedeń, 12 kwietnia. Hr. Adolf Zedwitz, brat członka Izby Panów Kurta Zedwitza, zastrzelił się z powodu choroby sercowéj.

Tripolis, 12 kwietnia. Ajencya Stefaniego donosi, że zdobywca Kabah został pobity i zabity przez króla kraju Bornu

Chalon-sur-Saône, 12 kwietnia. Tutejszy sąd uznał dwóch inżynierów górniczych za winnych eksplozyi w kopalni i skazał jednego na 400, drugiego na 500 franków kary.

Londyn, 13 kwietnia. „Times“ donosi z Simli, że Umra han pertraktuje z jenerałem Lowem o warunkach poddania się.

Cieplice, 13 kwietnia. Tutejszy zakład kąpielowy stoi w płomieniach. Spaliło się 26 domów i 24 hotele.

Marsylia, 13 kwietnia. Dowódzca wyprawy madagaskarskiéj, jenerał Duchesne wyjechał dzisiaj z Marsylii wraz z sztabem jeneralnym.

Same — ruiny.

Co? jeszcze nie koniec? spyta zdziwiony Czytelnik? Niestety! I my sądziliśmy, że dyskusya zamknięta: przedmiot się wyczerpał, przeciwnik mój widząc straconą pozycyą, dobrowolnie ustąpił z pola walki. Na tem najlepiéj byłoby poprzestać, bo dyskusya i tak już zaostrzona, zeszłaby chyba na tory osobiste, a tego rodzaju walka nie przynosi ani czytelnikom korzyści ani satysfakcyi piszącemu.

Tymczasem sytuacya się zmieniła. Uwagi nasze wywołały — czegośmy się wcale nie spodziewali — taki popłoch u przyjaciół p. Rakowicza, że postanowiono bądź co bądź zmiażdżyć zuchwałego przeciwnika — nie w „Kuryerze“, bo czytelnicy świadomi przebiegu sprawy nie daliby się obałamucić, ale — w „Przeglądzie Poznańskim“. Nikt inny, jak sam naczelny redaktor tego pisma p Rabski wskoczył w zagrożoną pozycyą, by i przyjaciela ratować i dać folgę osobistéj ku piszącemu niechęci.

Ktoś życzliwy nadesłał nam co dopiero ostatni numer „Przeglądu“, w którym ze zdziwieniem spostrzegamy, że p. Rabski w rubryce: Na Wyłomie w całych dwóch łamach wyłącznie osobą piszącego się zajmuje, a zajmuje się w sposób dotąd niepraktykowany. Może to być rzeczą bardzo wygodną a nawet skuteczną, tam gdzie argumenta zawodzą, zwalczać przeciwnika bronią osobistéj napaści i wyzwisk. Jest to sposób walki zapożyczony od pewnego gatunku zwierzątek, które, gdy są w niebezpieczeństwie życia, wstręt przeciwnikowi czynią, otaczając się atmosferą woni, któréj oprócz nich nikt inny nie znosi. Nie spodziewaliśmy się jednakowoż nigdy, ażeby ten sposób walki zainaugurowało i to w sposób tak cyniczny, a niczem nie prowokowany, pismo, które ma być pismem dla „inteligencyi“. Pożal się Boże téj inteligencyi, która smakować może w tego rodzaju pisaniu. Tylko tak daléj panowie piszcie a wkrótce nadejdzie chwila, że czytać artykuły „Przeglądu“ będą tylko ci, którzy je piszą.

Lecz wróćmy do rzeczy. Całość artykułu p. Rabskiego robi wrażenie, że nie wiadomo, co bardziéj podziwiać, czy niesłychaną płytkość, czy bezprzykładną arogancyą. Czy z własnego popędu, czy z nakazu chciał p. Rabski widocznie odwet wziąć na przeciwniku p. Rakowicza i bez względu na prawdę, postąpił wedle wskazówki: reim' dich oder — ich fresse dich.

Zkąd wogóle ta rabies p. Rabskiego, którego piszący dotąd ani słówkiem nie wspomniał, tem mniéj zadrasnął, — nie rozumiem. P. Rakowicz miał głos! Czemu na moje ostatnie wywody nie odpowiedział? Podałem swoje argumenta — czemu ich nie zbił? Czemu wysunięto p. Rabskiego, ażeby on, gdy przeciwnikowi pierwszemu amunicyi zabrakło, wyzwiskami mnie z pola walki spędził? Co za szlachetny sposób walki!

I o cóż się pan R. sierdzi w swoim „Przeglądzie“. Nie o rzecz mu chodzi, bo nawet ruiny w życiu nie widział, na co dowód, iż sądzi, że ona stoi *w solankach kujawskich*, (!) co więcéj przyznaje się, że mimo „iż historyi sztuki wiele poświęcał czasu i trudów“, tak mało mógł ją pojąć, że „nie czuje się wcale kompetentnym do sądzenia projektu p. Rakowicza“! No i proszę powiedzieć mi, dla czego wogóle p R. zabiera głos w kwestyi, na któréj się absolutnie nie zna? Jaki sąd może on mieć o sprawie, któréj wcale nie rozumie?

Ale oto p. Rabskiego głowa nie boli.

Wedle jego zdania stała się zbrodnia niesłychana! Otóż odważył się i śmiał stanąć do walki z architektem a do tego współpracownikiem „Przeglądu“ człowiek „niefachowy“, — a co gorzéj ksiądz. Inde irae!

Więc i p. Rabski tego zdania, że w kwestyach architektonicznych nie może nikt zabierać głosu, kto sam nie jest architektem? To ciekawe! Czy p. Rabski zastanowił się już kiedy nad tem, co stąd za konsekwencye? Architektura nie ma osobnego przywileju w obec innych sztuk pięknych: malarstwa, snycerstwa, muzyki, poezyi i t. d. Więc p. Rabski sądzi, że nie może nikt ocenić obrazu, kto sam nie maluje, osądzić rzeźby, kto sam nie pracuje dłutem, znać się na muzyce, kto nie jest kompozytorem, odczuć piękności i usterki utworu poetycznego kto do cechu poetów nie należy! To byłoby jeszcze ciekawsze! Czy kto poczytał już kiedy p. Rabskiemu za zbrodnią, że, chociaż sam poetą nie jest, doświadcza swéj krytyki na utworach poetycznych? Zkąd ta nielogiczność i pretensya odmawiania drugim prawa, z którego sam korzysta! Zkąd te fanatyczne krzyki i rzucanie anatema ze strony „postępowéj inteligencyi“, dla tego tylko, że *ksiądz* domaga się téj wolności głosu, która dla każdego innego jest zupełnie naturalnym postulatem, bo podstawą wszelkiego zdrowego *postępu*. To zapleśniała reakcya panie Rabski, to „średniowieczny fanatyzm“ — to prawdziwa — ruina!

Uczuł też sam pan Rabski, że ten argument nawet i tym czytelnikom „Przeglądu“ by nie imponował, którzy kontentują się bardzo skromną strawą, dla tego, by spotęgować kontrast, przeciwstawił „młodego wikarego“ „*królewskiemu* budowniczemu *profesorowi* Rakowiczowi“. To dopiero tuza zadał! Teraz się też w całéj ohydzie uwydatnia zuchwałość „wikarego“, który nawet przed *królewskim* budowniczym i do tego *profesorem* (szkoły zawodowéj!) w swéj zapalczywéj krytyce się nie powstrzymał. Okropność! Panie Rabski, do Chin, do Chin czemprędzéj — tam idealny kraj takich poglądów; tam raj — *mandarynów*. Tam kto zwyczajnego mandaryna szarpnie — temu pewne bizuny, ale kto się odważy na mandaryna z guzikiem, tego czeka szubienica.

Za tak *postępowe* poglądy powinna rada nadzorcza „Przeglądu Poznańskiego“ sprawić redaktorowi jako premią — warkocz.

Ponętną bardzo rzeczą byłoby tę myśl rozprowadzić daléj: przedstawić osobliwie oczom czytelników ten piękny i rozczulający obrazek jak p. Sulla Rabski powodowany tem nowem uczuciem wielkiego szacunku przed ludźmi poważnymi wiekiem i stanowiem, całuje w rękę swego dawnego szefa p. Franc. Dobrowolskiego i o przebaczenie prosi za te żakowskie wycieczki, któremi go tyle razy niepokoił, ale nie starczyłoby nam i czasu i odwiodło od zadania. Mamy jeszcze wiele do pisania, a więc — naprzód! p. Rabski mimo całéj swéj junakieryi, miał przynajmniéj tyle *ostrożnego* męstwa, że „nie poczuwając się do kompetencyi, stronę architektoniczną spornéj materyi zupełnie pomija„. Wybornie! to co właśnie jest *istotą rzeczy*, to on pomija, a pomija dla tego, że nie jest „kompetentnym“. Za pozwoleniem! Jeżeli pan, panie Rabski nie kompetentny do osądzenia téj spornéj sprawy, skąd pan wogóle wiesz, że nie mam słuszności? Ach! bagatela, — co tam feljetonista pyta się o takie drobnostki!

Więcéj niż strona architektoniczna, interesuje p. Rabskiego strona *„etyczna“*. Etyka i p. Rabski!

Dwa dni po ukazaniu się w „Kuryerze“ moich pierwszych, zupełnie spokojnych i rzeczowych uwag o projekcie p. Rakowicza, zamieścił p. Rabski w swoim „Przeglądzie“ szlachetną *denuncyacyą* na osobę piszącą z wymienieniem nazwiska, — denuncyacyą niczem nieprowokowaną, niczem nie uzasadnioną; *wzywał prokuratora na wytoczenie piszącemu procesu za — zbrodnią, że w gimnazyum uczył się — historyi polskiéj.*

Czyż was panowie, którzy stoicie za „Przeglądem“ a częściowo współwinowajcami jesteście obżałowanego — rumieniec wstydu nie spali? — Czy ma honor ten, który cudzego honoru — choćby obrażony był tylko corpus vile — księdzem — uszanować nie potrafi? Dotąd piszący satysfakcyi żadnéj od przyłądowego sykofanty nie odebrał. Na takie postępowanie gentlemana mamy tylko jedno słowo: pfe! panie Rabski!

Na téj saméj moralnéj wysokości stoi insynuacya, że piszący dla tego tak „dzielnie“ zwalczał projekt p Rakowicza, ponieważ „wikary inowrocławski“ chciał sobie tym sposobem zdobyć probostwo. I ten argument nie ciągnie panie Rabski! X. Arcypasterz żadnego obrońcy w téj sprawie nie potrzebuje z téj prostéj przyczyny, że Władza kościelna ani p. Rakowicza, ani p. Rabskiego, ani kogo innego o aprobatę do budowania nowego kościoła prosić nie ma żadnéj potrzeby, bo skoro udowodniona potrzeba nowego kościoła, decyzya i *wybór stylu* przy nowym kościele na mocy przepisów prawnych X. Arcypasterzowi przysługuje.

Zachowanie ruiny jest nawet, — o czem pan Rabski zdaje się wcale nie wie — serdecznem życzeniem X. Arcypasterza, który na *odbudowanie* jéj nawet hojny datek przeznaczył.

A więc znowu — ruina panie Rabski. Wytłomaczyć p. Rabskiemu, dla czego piszący ósmy rok na podrzędnem stanowisku wikaryusza pozostaje, nie byłoby łatwo. Ludzie, dla których ideały mają tylko wartość o tyle, o ile one krystalizują się w brzęczącéj monecie, nie zdolni pojąć, że są i tacy, którzy idąc za zdaniem Tacyta: nil petere, nil recusare — i na podrzędnem stanowisku wytrwają, jeżeli sądzą, że i tam z korzyścią dla ludu i ku zadowoleniu Władzy pracować mogą.

Wpadliśmy jakoś w nastrój poważny, do czego pisanie pana Rabskiego wcale nie upoważnia, — przepraszam, zaraz będzie coś weselszego!

„Prowincyonalny Wandalizm“, „ciasna filisterya“, „fanatyczny szermierz Wandalizmu“ itd. Ani słowa — piękne przydomki! kogo się tyczą? tych, którzy chcieliby ruinę rozwalić! Pan Rabski nabił naturalnie na piszącego, ale *haniebnie chybił* i trafił — swoich najlepszych przyjaciół.

Wie p. Rabski, kto był za zburzeniem ruiny? kto zwoływał wiece, kto wysyłał petycye do Berlina?

Nie piszący, który do tych czterech czy pięciu należał, którzy sobie nie życzyli rozwalenia ruin — to był ówczesny dozór kościelny, złożony ze stronników pana Czapli, z przewodniczącym na czele panem Grosmanem. Nie winię ich za to, bo oni czynili tylko to, czego żądała cała parafia.

Ale p. Rabski „wkiwnięty“ teraz grubo. Więc „fanatyczni szermierze Wandalizmu“, „reprezentanci ciasnéj filisteryi“, to pp. Grosmann i Czapla!

Jakżesz można tych panów tak nazywać! Przecież oni są *akcyonaryuszami* „Przeglądu Poznańskiego“, oni są *chlebodawcami* pana Rabskiego! Jakżesz można ich szykanować wyzwiskiem filistrów i fanatyków!

Oj, panie Rabski, bo będzie źle! Jeszcze pan się z kilku akcyonaryuszami skarambuluj, a skutek będzie ten, że akcyonaryusze udziały swoje cofną — a pan panie Sulla, — pan pójdziesz — w duraki.

A teraz na zakończenie, przytoczymy cały ustęp charakteryzujący doskonale sposób pisania w „poważnym organie dla inteligencyi“. P. Sulla przeciwstawia osobę p. Rakowicza osobie piszącego w ten sposób:

„Z jednéj strony staje do walki fachowy, znany w dziedzinie literatury zawodowéj architekt i składa na ołtarzu narodowych pamiątek plon myśli swojéj, rezultat długich i poważnych studyów. (Proszę p. *profesorowi* Rakowiczowi nie ubliżać, że jego „program do szkicu“ tak mglisty i niewykonalny, rezultatem jest *długich* i *poważnych* studyów!) Z drugiéj strony zrywa się do boju dyletant *młody* (! byłem już na studyach uniwersyteckich, gdy p. Rabski jeszcze ławki szkólne wycierał!), nie mający na usługi swoje ani wiedzy fachowéj, ani nawet amatorskiego empiryzmu (zkąd to p. R. wie, który się sam przyznał, że w spornéj kwestyi „kompetentnym“ nie jest?) i uzbrojony w arsenał wolt dyalektycznych (tak, tak, gdyby nie ta logika!) i łamańców (!) zręcznych, oślniewa fajerwerkami tłum czytelników — pyszny, krzykliwy, pstry mędrzec kujawski (!!). Naukę, doświadczenie, argumentacyą (? czemu jéj „fachowy“ p. Rakowicz nie zbił?) zastępuje tu swada palestry, błyskawice stylu i jakieś sztuczne wydęcie własnéj osoby do rozmiarów balonu (!!)“ itd.

Kapitalnie!

Coby powiedział p. Rabski na to, gdybyśmy chcieli udać się wskazaną drogą i przedstawili polemikę z nim w ten sposób: Z jednéj strony staje do walki ksiądz, który lata całe z zamiłowaniem oddawał się studyom architektury i liczne i dalekie w tym celu odbywał podróże, który osiem lat pracując w parafii, gdzie kościół ma stanąć, obeznany najdoskonaléj z życzeniami i potrzebami parafian, który zna genezę i przebieg projektów restauracyi nie z pobieżnych notatek dziennikarskich, ale z urzędowych rysunków i akt kościelnych — z drugiéj strony „zrywa się do boju młody dyletant, nie mający na usługi swoje ani wiedzy fachowéj, ani nawet empiryzmu amatorskiego... pyszny, krzykliwy, pstry mędrzec poznański“, — typowy okaz blagi, jakiéj Korona i Księstwo nie widziały, — ognik błędny, mogący tylko powstać i utrzymać się na bagnistym gruncie niezdrowych stósunków poznańskich itd. itd.

Tak moglibyśmy byli pisać, bo to rodzaj pisania najłatwiejszy, a p. Rabski nie miałby żadnéj racyi uskarżać się na krzywdę.

Poprzestaniemy jednakowoż na tem, radząc p. Rabskiemu szczerze, ażeby swego zbitego, schwaconego Pegaza trochę lepiéj żywił, zanim na nową wyprawę przeciwko zdrowym i mocnym rumakom kujawskim wyruszy. A propos! Wytłoki buraczane bardzo staniały — a są przedniéj dobroci. Zrobić pegazowi „schmaus“ na święta, wagon tak wiele nie kosztuje! Niech się chudzina ucieszy; po ostatnich plagach słusznie mu się taki „kraftfutter“ należy. Gdy się trochę wypasie, może mu i dowcipu przybędzie.

Salutem, Sulla, tibi quam plurimam dico.

Mark Antoniusz.

41

LOURDES.

KSIĘGA DZIEWIĄTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 85,)

Noc nadeszła; w domu zapanowała głęboka cisza. Klęcząc przed obrazem Najświętszéj Panny, córka jéj modliła się bez żadnéj ziemskiéj nadziei. Północ zbliżyła się.

— Córko! — odzwała się umierająca.

Lubina (tak było imię córce) wstaje i zbliża się do łóżka.

— Czego żądasz matko?

— Moje drogie dziecko — rzekła chora dziwnym jakimś głosem — idź do pani Nessans. Musiała już powrócić z Lourdes. Poproś ją o trochę wody z groty. Ta woda mię uzdrowi. Najświętsza Panna tak sobie życzy.

— Mamo droga — odrzekła Lubina — teraz już zapóźno. Nie mogę cię zostawić samą, a u pani Nessans wszyscy śpią. Ale jutro rano pójdę zaraz o świcie.

— A więc czekajmy.

Chora umilkła. Długa noc minęła wreszcie.

Wesoły odgłos dzwonów niedzielnych oznajmił wreszcie początek dnia. Poranny „Anioł Pański“ niósł do stóp Maryi modlitwy z ziemi i święcił odwieczne wspomnienie Jéj wszechmożnego macierzyństwa.

Lubina pobiegła do pani Nessans i powróciła natychmiast, przynosząc butelkę wody z groty.

— Oto jest, mamo, napij się i niech Najświętsza Panna ci pomaga!

Pani Rizan poniosła do ust szklankę z tą wodą i połknęła z niéj nieco.

— O! moje dziecko! moje dziecko! — zawołała — toż ja piję życie samo. W téj wodzie jest życie. Potrzyj mi nią twarz także, obmyj ręce i całe ciało.

Drżąca i na pół przytomna, Lubina umaczała płatek w cudownéj wodzie i obmyła twarz choréj matki.

— Czuję się uzdrowioną! — zawołała ta ostatnia głosem silnym i dźwięcznym. — Jestem uzdrowioną!

Lubina tymczasem obmywała sparaliżowane i pokurczone członki choréj. Z upojeniem szczęścia i jakąś trwogą wewnętrzną patrzała na to, jak ogromne nabrzmienie ustępowało pod dotknięciem płatka, nasączonego cudowną wodą. Nagle zaczęło wracać życie i zdrowie do sztywnych członków.

— Zdaję mi się — mówiła matka — jakby z ciała wychodziły jakieś kulki ogniste.

Wszystko to było dziełem jednéj chwili. W przeciągu minuty czyli dwóch bezwładne i obumierające ciało pani Rizan, obmywane przez córkę, odzyskało pełnią swych sił.

— Jestem uleczona! zupełnie zdrowa! — wołała uszczęśliwiona kobieta. — Jaka dobra ta Najświętsza Panna! Jaka Ona potężna!...

Po tym wybuchu wdzięczności dla nieba chora uczuła pragnienia potrzeb ziemskich.

— Moje drogie dziecko — rzekła — jestem głodna.

— Czy podać wina? albo może chcesz mamo kawy lub mleka? — szepnęło dziewczę, stworzone jeszcze i przerażone nagłością cudu.

— Chcę mięsa i chleba — odpowiedziała chora. — Nie jadłam go od dwudziestu czterech lat.

Było w domu nieco zimnego mięsa. Pani Rizan jadła je i piła wino.

— A teraz — rzekła — wstanę.

— To niepodobna, mamo — protestowała córka, nie chcąc jeszcze wierzyć własnym oczom. Lękała się, że ten cud tak niespodziewany, zniknie naraz.

Bez wahania uznał dr. Subervielle znamię nadprzyrodzone i boskie tego nadzwyczajnego uzdrowienia.

W Bordeaux tymczasem młody Rizan oczekiwał z trwogą żałobnéj wiadomości, która miała mu oznajmić śmierć ukochanéj matki.

Zadrżał, kiedy pewnego poranku oddano mu list, na adresie którego poznał dobrze mu znajome pismo X. proboszcza Dupont.

— Straciłem moją drogą matkę, rzekł do przyjaciela, który właśnie przyszedł go odwiedzić.

— Miéj siłę w nieszczęściu, miéj wiarę, odrzekł przyjaciel.

Wreszcie rozerwał pieczęć. Pierwszemi słowami, które uderzyły jego oczy, były: *„Deo gratias! Alleluja!* Ciesz się, drogi przyjacielu. Twoja matka wyzdrowiała, jest *całkiem* zdrowa! Najświętsza Panna przywróciła jéj cudem zdrowie“. X. Dupont opowiadał następnie, w jak cudowny sposób pani Rizan w chwili konania znalazła życie zamiast śmierci.

Co za radość dla syna! co za wesele dla jego przyjaciela!

Ow przyjaciel był urzędnikiem przy pewnéj drukarni w Bordeaux, w któréj wydawano „Posłańca katolickiego“.

— Daj mi ten list, — rzekł do młodego Rizana; — trzeba, aby poznano dzieła Boże i oddano cześć Najświętszéj Pannie z Lourdes.

Na pół z dobréj woli, na pół przemocą otrzymał list, który „Posłaniec katolicki“ wydrukował w kilka dni późniéj.

Co do uszczęśliwionego syna, tenże natychmiast wyjechał do Nay. Na poczcie jakaś pani go oczekiwała. Podbiegła do niego z żywością, gdy wysiadał z powozu i rzuciła mu się na szyję, płacząc z wzruszenia i radości.

To była jego matka.

W dziesięć lat późniéj autor niniejszego opowiadania, w sprawdzaniu szczegółów zarządził takie samo badanie, jak przedtem komisya biskupia. Odwiedził panią Rizan, któréj podziwiał zdrowie i rzeźką starość. Ani śladu dawnych cierpień. Wszyscy, którzy ją znali dawniéj, trwali jeszcze w zdumieniu nad zdarzeniem tak cudownem.

Pani Rizan obstawała przy swem żądaniu i kazała sobie podać rzeczy do ubrania. Od wielu miesięcy leżały one w szafie w sąsiednim pokoju i myślano, że niestety nie użyje ich ona już nigdy. Córka wyszła, aby je przynieść. Powróciła natychmiast, ale na progu wydała okrzyk, upuszczając rzeczy trzymane w ręku.

W czasie jéj krótkiéj nieobecności matka wyszła z łóżka i uklękła przed obrazem Najświętszéj Panny. Klęczała tam, składając gorące dzięki swéj oswobodzicielce.

Lubina, przerażona, jakby ujrzała zmartwychwstałego niebożczyka, niezdolną była pomódz matce przy ubieraniu. Ta ostatnia podniosła z ziemi suknią, ubrała się sama w mgnieniu oka i upadła znowu na kolana przed obrazem Bożéj Rodzicielki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kuryerskim pociągiem.

Napisał

LUDWIK HALEVY.

Przekład z francuzkiego.

— Gdy się kto nazywa *de* Luynes albo *de* la Trémoïlle, to łatwo zrozumieć, że sprawia mu to pewną przyjemność widzieć dalszy ciąg rodziny de Luynes albo de la Trémoïlle, ale, coprawda, jeśli się nazywa Chamblard, to co mu z tego przyjdzie, powiedz — nieprawda?

Tak mówił młody Raul Chamblard, usadowiwszy się wygodnie w szerokim fotelu, obitym czerwonym aksamitem.

Działo się to 26 marca 1892 r. w jednym z przedziałow marsylijskiego kuryera, który opuścił Paryż o godzinie ósméj minut pięćdziesiąt rano. Było właśnie pięć minut po dziewiątéj. Pociąg minął z wielkim łoskotem most Charenton. Młody Chamblard zwracał się do swego przyjaciela Maurycego Revoille, który wracał po sześciotygodniowym urlopie do swego pułku w Algierze.

Oficer afrykańskich strzelców niedbale machnął ręką w odpowiedzi na pytanie przyjaciela; Raul Chamblard mówił daléj:

— A jednakże to „idée fixé“ mego ojca; ród Chamblardów nie powinien ze mną wygasnąć. A że mój ojciec ma jednego syna tylko, do mnie więc należy, abym się postarał o resztę.

— A więc zrób, co potrzeba...

— Ależ mam dopiero dwadzieścia cztery lat, mój drogi, a żenić się, gdy się ma dwadzieścia cztery lat, to niemiło. Zdaje mi się przecież, że mam jeszcze prawo bawić się trochę, a nawet wiele.

— No to baw się.

— Robiłem to dotychczas. Bawiłem się, i to dzielnie! Ale lubię tylko przyjemności kosztowne; nie umiem bawić się bez pieniędzy, a nie mam już ani sou, słyszysz, ani grosza.

— Ty? przecież jesteś bardzo bogaty...

— Mylisz się potężnie! Trzy lata temu, zostawszy pełnoletnim, dostałem to, co mi przypadło po matce. Nie była ona bogata, moja matka... sześć kroć sto tysięcy franków, nic więcéj... Ojciec ożenił się prawie z miłości... Te sześć kroć zjadłem przez trzy lata i, co prawda, czy mogłem wydać mniéj, będąc synem mego ojca?... Jest on szalenie bogaty, mój papa...

— Mówią tak...

— I mają racyą. Ma on dwanaście milionów, umieszczonych bardzo bezpiecznie a jego „Dom Bankowy“ przynosi mu, czy rok zły, czy dobry, trzysta albo czterysta tysięcy franków. Nie mówię już o dochodzie z tych dwunastu milionów. Nie ma nic pewniejszego, jak Bank Chamblard, spokojny to, uczciwy, szacowny interes. Ojciec nie jest sprawiedliwym dla mnie, ale ja jestem sprawiedliwym dla niego. Gdy się ma ojca bankiera, to bardzo miło, że się nie jest narażonym, gdziekolwiek się idzie, na spotkanie oczu, które ci mówią: „Mój chłopcze, twój ojciec mię oszukał“. Ojciec ma tylko jedną pasyą: od piątéj do siódméj codzień w klubie gra w pikietę, karta pięćdziesiąt sous, a że jest graczem zawołanym, więc wygrywa.

Utrzymuje swoje rachunki z pikiety z tą ścisłą dokładnością, jaką się u niego widzi we wszystkiem i przedwczoraj opowiadał, że pikieta przyniosła mu już w tym roku sześć kroć sto tysięcy frk.

Ma on orkiestrowy fotel w operze, ale nie na balet tylko na muzykę; nie postoi on nigdy w teatrze.... Ja także nie, zresztą... tancerki nie robią na mnie wrażenia... mieszkają na Batignolles, na Montmartre, chodzą na przechadzki z matkami... nie umieją się brać. Zresztą mój ojciec jest co się zowie dzielny człowiek... Widzisz, że zawsze jestem dla niego sprawiedliwym, bo mnie chodzi przedewszystkiem o prawdę. Tak, to bardzo przyjemnie mieć uczciwego ojca, papa Chamblard jest wzorem wszelkich cnót i zbiera dla mnie majątek z zapałem, ale uważam w téj chwili, że zanadto gorliwie zbiera. Odciął mi wszelkie sposoby do życia. Nie chcesz się żenić, nie dostaniesz pieniędzy... Krótko a zwięzłowato! Otóż jego program! I wynalazł mi żonę... Zamiast powiedzieć żonę, powinienbym powiedzieć trzy żony.

— Trzy żony?

— Tak, pewnego poranku przychodzi do mnie. „Trzeba to raz skończyć, mówi... Patrz, otóż lista... trzy dobre, trzy wspaniałe partye“. Były tam nazwiska, koligacye, posagi... Musiałem ustąpić i zgodzić się na zobaczenie nr. 1. Stało się to w salonie na Polach Elizejskich. Ach! mój przyjacielu, numer pierwszy.... sucha, koścista, ospowata!

— A więc dla czego twój ojciec?

— Dla czego? Bo była córką i to jedyną córką bogatego fabrykanta z Roubaix... To było świetne! Każde z nas miało mieć początkowo sto tysięcy renty, a z biegiem czasu, w razie spełnienia się wszystkich oczekiwań, miała nastąpić istna powódź milionów. Ojciec dostawał zawrotu głowy na myśl, że wszystkie jego miliony paryzkie złączą się kiedyś z milionami z Roubaix.. Co do mnie, miliony nie przerażały mnie pod warunkiem, żeby się łączyły z ładną, bardzo ładną kobietą, którąby miała szyk, dużo szyku! Oto mój program. Bo widzisz chciałbym prowadzić moją żonę do loży prosceniowéj w małych teatrach, nie potrzebując się rumienić przed bileterkami.

— Jakto, przed bileterkami

— A jakże, jestem znany, muszę utrzymać mą reputacyą... Rozumiesz, bileterki są zawsze te same i Bóg wie, czy one mię znają. Przyzwyczaiły się widzieć mnie chodzącego tam od czterech lat w towarzystwie najświetniejszych Paryżanek. Nigdybym się nie odważył, pokazać się przed niemi z tą tyką z Roubaix. Mmyślałyby, że się ożeniłem dla pieniędzy. Usiłowałem wytłómaczyć to ostrożnie ojcu, ale nie mogłem go przekonać... są rzeczy, których nie rozumie, których nie może zrozumieć. Nie gniewam się na niego za to... on jest dzieckiem swego czasu, ja zaś mego. Zresztą oświadczyłem, że się z numerem pierwszym nigdy nie ożenię. Pomyśl sobie, że przemawiałem do ojca jak najrozsądniéj. Mówiłem mu: „Chcesz, żebym miał „un intérieur“ — un intérieur to jego wyrażenie, — ale kiedy umieszczę w niem strach na wróble, moje „intérieur“ będzie mi obrzydliwe i będę musiał urządzić sobie małe „extérieur“... Będę więc miał gospodarstwo na zewnątrz i na wewnątrz, i wtenczas pieniądze będą znikały. Ale papa nie chce słuchać. Nie rozumie, że potrzeba mi żony ładnéj, i to po paryzku ładniéj, to znaczy oryginalnéj, wesołéj, zabawnéj, w któréj siedziałby mały djabełek na którą patrzą na uliczy, a lornetują w teatrze, któraby mi przynosiła zaszczyt i dodawała dekoracyi. Chciałbym prowadzić z nią daléj i możliwie jak najdłużéj życie kawalerskie. A potém jest tam inna rzecz, któréj nie mogę powiedziec ojcu. Nazywa się Chamblard — to nie jego wina — ale wynikiem tego jest, że ja również nazywam się Chamblard, a podobne nazwisko nie jest przyjemne, gdy się chce iść w górę.

A ładna, bardzo ładna żona, to najlepsza karta wstępu... Otóż widzisz tego Robineau... Co dopiero został przyjęty, chociaż Robineau, do klubu na ulicy Royale... Nie jest to wprawdzie ani „Unia“, ani „Le Jockey“, ale pomimo to nie wchodzi się tam jak do wiatraka...

A dla czego go przyjęto?

— Nie wiem tego...

— Bo się ożenił z kobietą czarującą, i bo ta czarująca kobieta jest pierwszorzędną łyżwiarką. Miała szalone powodzenie, na lodzie w lasku Bulońskim. Pisano we wszystkich dziennikach o wytwornéj, prześlicznéj i idealnéj pani Robineau. Zdobyła sobie rozgłos od razu. I Robineau także zyskał na tém. Dostał się w sześć tygodni po tém do klubu. Ojciec nie rozumie tych rzeczy; to dla niego hebrejskie. W każdym razie jest fakt, że odciął mi środki życia a ja musiałem przystać na zobaczenie num. 2.

— I jaki był ten numer drugi?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 13 kwietnia.

* **Najprzewielebniejszemu** X. Arcypasterzowi, JJ. WW. Xiężom Biskupom, Prześwietnym Kapitułom, Wielebnemu Duchowieństwu obu archidyecezyi, oraz wszystkim czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma przesyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołego Aleluja!

* ***Organ p. Hansemanna*** „Berl N. Nachr.“ zajmuje się w ostatnim numerze adresem katolików niemieckich, doręczonym X. Arcypasterzowi naszemu, upatrując w nim akt wymierzony przeciwko p. Tiedemannowi z Babimostu, a obliczony na osłabienie twierdzeń tego pana. Rozumie się, że „Berl. N. Nachr.“ powtarzają za „Pos Tagebl.“ bajeczkę o nacisku, jaki przy téj okazyi wywierano na Niemców-katolików; straszą także agitacyą polską podjudzając Niemców do walki „odpornéj“. P. Hansemann głosi że denuncyacyi jego kolegi z bractwa trzech liter nie zdołał nikt, ani X. dr. Jażdzewski kłamu zadać. Wart Pac pałaca.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w niedzielę sztuka przez E. Orzeszkową i Z. Sarneckiego: „Harde dusze.

W poniedziałe komedya Bałuckiego: „Bajczarki,“ komedya J. Blizińskiego: „Marcowy kawaler“ i mazur w 4 pary.

We wtorek operetka: „Biedna dziewczyna.“

W środę pierwsza część dramatu przez Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“ i po raz pierwszy część druga przez Olizarowskiego: Konfederaci Barscy.“

W czwartek komedya Aleks. hr. Fredry (ojca): „Gwałtu co się dzieje!“ i trzeci akt operetki Offenbacha: „Życie paryzkie.“

Ceny zniżone.

W sobotę dnia 20 b. m. po raz piewszy dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.“

* **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się we wtorek, dnia 16 kwietnia punktualnie o godzinie 8½ wieczorem u p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4. Na porządku obrad wykład. Szan. członków prosimy z powodu bardzo zajmującego wykładu o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Z Krotoszyna** donoszą nam, że w uroczystości jubileuszowéj X. kan. Kegla weźmie także udział nasz Najprzew. X. Arcypasterz.

* **Nowe zamieszanie.** „Gaz. Gd.“ donosi, że zastępcą X. dr. Wolszlegiera w komisyi przewrotowéj był brat jego, poseł Władysław Wolszlegier. Jeżeli tak było, to stało się to bezprawnie Prosimy o bliższe objaśnienie!

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Od Towarzystwa P. w Poznaniu 50 fen.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 85 m. 90 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 8132 m. 52 fen.

* **W wielką sobotę** pruszył śnieg w Poznaniu; mroźny boreasz napędza jakiejś wątpliwéj barwy chmury, obyśmy tylko nie mieli „białych“ świąt!

* **W wtorek** duia 16 b. m w sali pana Adamczewskiego „Hotel Berliński“ odbędzie się koncert — pana Maxymiliana Mańczaka, tenora z Warszawy i pana Kicińskiego art. teatru krakowskiego Początek o godz. 7½ wieczór. Bliższych szczegółów udzieli afisze Pan Mańczak jest naszym rodakiem, śpiewał już w tym miesiącu na koncercie w sali Bazarowéj z zupełnem powodzeniem

* **Pan Józef Kościelski**, członek Izby Panów wyznaczył nagrodę honorową na wyścigi wodne po otwarciu kanału szlezwickiego.

* **Ciekawe!** „Gaz Grudziącka“ pisze:

„W dzisiejszym numerze zamieszczamy przeznaczoną na ogłoszenie część wyroku zapadłego przeciwko naszemu redaktorowi p. W. Kulerskiemu w sprawie jeżewskiéj, Zdziwieni jesteśmy, że król prokuratorya zażądała od nas umieszczenia, bo nie jest to przecież jéj rzeczą się tego domagać, lecz rzeczą jeżewskiéj rady kościelnéj, któréj to prawo wyrokiem przyznanem zostało. Uznania godem jest, że dostawiono nam tenże wyrok w języku polskim.“

† **S. p. X. kanonik Franciszek Wollschläger** umarł wczoraj, we Wielki Piątek, o godz 3 rano, niespodzianie. Bo choć od kilku tygodni niedomagał z powodu wady sercowéj, to jednak nie obłożnie.

Nieboczczyk urodził się 22 stycznia 1827 r. w ekfirskiéj parafii, pow. człuchowski. Na chrzcie św. otrzymał imię Franciszka Salezego, którego święto przypadło tydzień po jego narodzeniu. Studya gimnazyalne odbył w Chojnicach. Otrzymawszy w r. 1849 świadectwo dojrzałości, słuchał kilka semestrów filozofii i teologii na uniwersytecie wrocławskim. Przyjęty do seminaryum duchownego w Pelplinie, był przez ostatni rok swych studyów teologicznych seniorem kleryków. Wyświęcony na kapłana 17 kwietnia 1853 r., urzędował najprzód jako wikary w Zblewie a potem przez niemal trzy lata jako misyjny duszpasterz w Niborku. On i ś. p. Xiądz Szczepan Keller byli pierwszymi tego rodzaju misyonarzami, prawie równocześnie od władzy duchownéj posłani na miejsca, gdzie od przeszło trzech set lat żaden kapłan katolicki nie był ustanowiony. X. Wollschläger do Niborka a X. Keller do Ostroda. Kościoła katolickiego ani w Niborku ani w Ostrodzie wtenczas nie było, lecz nabożeństwo odprawiało się w urządzonéj na prędce kaplicy. Zdaje się, że już tam, przy niedogodnościach nieodłącznych od takich stósunków misyjnych, nabawił się zarodku choroby, która odtąd objawiała się na zewnątrz w niezwykłéj bladości cery. Zaraz téż jako młody proboszcz w Sypniewie (od początku r. 1857) bardzo ciężko zachorował na gościec i przez pewien czas jakoby powietrzem ruszony, leżał, niemal na całem ciele bezwładny. Silna jego konstytucya, przy pomocy doświadczonych lekarzy, przemogła wtedy i odzyskał zdrowie po kilku miesięcach. Z gorliwością spełniał obowiązki duszpasterskie i dla tego i w dalszych kołach takie sobie zjednał zaufanie, że kilkakrotnie był stawiany jako kandydat do sejmu. Nie mógł zwyciężyć, bo w okręgu, z którego miał posłować, katolicy stanowią tylko jedną trzecią ludności. W końcu r. 1883, za prezentacyą rządową, otrzymał od Stolicy apostolskiéj prowistę na kanonikat przy kościele katedralnym w Pelplinie. Przeprowadził się tu dotąd właśnie przed 11 laty. Od 1 lipca r. 1886 pracował jako radzca duchowny w konsystorzu i ten urząd dopiero w ostatniéj chorobie złożył. Ta choroba wystąpiła nagle 20 marca, gdy przechadzając się po swym ogrodzie dla zaczerpnięcia świeżego powietrza, przystąpił do drzewa i suchą gałąź odpiłować usiłował. Uczuł, że mu coś w piersiach pękło, pot wystąpił na ciele i nieco krwi wydobyło się z wnętrza. Przywołany lekarz zarządził, co było potrzebnem, ale stwierdził wadę sercową, która w każdéj chwili może przerwać pasmo życia. I tak się téż stało po trzech tygoddniach i dwóch dniach Umarł nagle.

Ale całe jego życie było przygotowaniem na śmierć. Od dziecięctwa odznaczał się pobożnością i od młodości poważnem zapatrywaniem się na świat i życie ludzkie. Jeden z starszych kapłanów, który z nim razem odbywał studya gimnazyalne i teologiczne, scharakteryzował go jako „anima candida“ (dusza czystością jaśniejąca). Że zaś był bardzo dobroczynny, to my sami poświadczyć możemy. Nie tylko miejscowych ubogich razem ze swą zacną siostrą wspierał, lecz setki, nawet tysiące oszczędzonego grosza na kościelne cele rozsyłał. Z tego wyjmujemy nadzieję, że Bóg go do swéj chwały przyjął, bo dał zaręczenie: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“! („Pielgrzym“.)

* **Wstąpienie** do niemieckiéj prowincyi OO. Franciszkanów zaleca młodzieńcom polskim „Gaz. Tor.“ a jako powód podaje, że w téj prowincyi brak kapłanów władających dobrze językiem polskim a są oni potrzebni dla misyi wśród ludu polskiego w kraju i na obczyźnie. Zgłaszać się należy pod adresem O. prowincyała (Pater-Provinzial) w Düsseldorfie lub do klasztoru OO. Franciszkanów w Harreveld p. Lichtenvoorde w Holandyi, załączając metrykę chrztu, świadectwo moralności od swego proboszcza, świadectwo szkólne i świadectwo lekarza, że zgłaszający się jest zdrów zupełnie. List trzeba pisać po niemiecku.

„Pielgrzym“ już dawniéj zwrócił na to uwagę, że zgłoszenia młodzieńców przyjmuje też komisarz apostolski O. Anastazy Szpręga, Reformat, w Goruszkach (Görchen in Posenschen). Jemu też nadesłać należy wspomnione świadectwa a wskaże klasztor holenderski, w którym młodzieniec, chcący zostać zakonnikiem, daléj się kształcić może i przygotowywać do stanu duchownego.

(Pielgrzym).

* **Polacy na obczyźnie.** Kilka set socyalistów, jak donosi berlińska gazeta socyalistyczna, udało się z Hanoweru do okolicznych wiosek, aby w celach agitacyjnych rozrzucić pomiędzy ludność wiejską pisemko ulotne, którego nakład wynosić ma 120 tysięcy egzemplarzy. Już teraz liczne zastępy Polaków i Polek udały się na robotę w różne strony Niemiec, a w okolicy Hanoweru latem przebywa ich kilka tysięcy. Wobec tego powinni Rodacy baczyć pilnie, czy socyaliści nie zakradają się także pomiędzy Polaków. Łatwo być może, że mają oni dla Polaków polskie broszury, a więc prosimy naszych czytelników w tamtejszych stronach, by nam w danym razie zechcieli egzemplarz takiéj broszury nadesłać. Pism socyalistycznych należy się wystrzegać jak ognia, bo to trucizna, która już niejednego przyprawiła o szczęście doczesne i wieczne. Baczność więc Rodacy! Gdyby wam mieli socyaliści wciskać swe piśmidła, wtedy nie czytajcie ich, ale wrzucajcie zaraz do pieca, bo na nic innego one nie zasługują. („Wiarus Polski“.)

* **W mennicach** niemieckich wybito w miesiącu marcu 18,184,840 marek w 20 markówkach, 289,190 marek w 10 markówkach, 89,560 w srebrnych pięciomarków, 60,236,95 marek w pięciomarkówkach i 84,153,79 marek w fenygach.

* **Obchód Bismarckowski** dał w wiosce pod Osnabrück powód do zabawnego zdarzenia, świadczącego, iż można światem zawładnąć, a pozostać w pewnych warstwach we własnym kraju nieznanym. W wiosce Georgemarienhütte, za staraniem gminy urządzono w dniu 1 go kwietnia obchód Bismarckowski. Wieś ubrano flagami, w szkole odbyto akt uroczysty, wieczorem zapalono ognie, a wioska została uiluminowana, przyczem nie brakło tak ulubionéj po wsiach strzelaniny z broni palnéj. Mimo to pewien robotnik z cegielni nie mógł sobie z tego zdać sprawy z uroczystości i majstrowi zadał pytanie: „Panie majster! Wiem, że Bismarck wymyślił nowe karabiny, co same strzelają, ale dla tego przecie nie można tak hałasować. Czyżby on jeszcze coś nowego obmyślił?...“ Przypomina to anegdotę jeszcze z czasów Napoleona I. Pewien dygnitarz dworski pragnął się założyć z wielkim cesarzem o to, iż w Paryżu znajdzie ludzi, którzy o Napoleonie nic dotąd nie wiedzą. Władzca przyjął zakład. I oto — znaleźli się w stolicy trzéj ludziska, nie wiedzący wcale o istnieniu Napoleona!

* **Feministki i Bismarck.** Hrabina Gizela von Strindberg wydała broszurę pod tytułem „Kobiety niemieckie i kult Bismarcka“. Protestuje w niéj zawzięcie przeciwko hołdom składanym przez osoby jéj płci żelaznemu kanclerzowi, nie dlatego, że był żelaznym, lecz że listy jego, odezwania i tysiące drobnych szczegółów życia dowodzi, iż nie żywił należnego dla kobiet poszanowania. Podczas długiego okresu swéj wszechwładzy, nic nie uczynił dla podniesienia stanowiska kobiety. Z tych względów hrabina Strindberg, jako zagorzała feministka, nie łączy się do chóru uwielbień dla Bismarcka, jakkolwiek uznaje jego zasługi, położone dla Niemiec Inne feministki podzielają najzupełniéj jéj poglądy.

* **Jak już** donosiliśmy przed paru dniami, J. E. X. Arcybiskup warszawski, Wincenty Chościak Popiel, zaraz po świętach Wielkanocnych udaje się do Rzymu, gdzie pobyt Najdostojniejszego Arcypasterza potrwa około dwóch miesięcy. Sprawami archidyecezyi warszawskiéj przez ten czas zawiadywać będzie zastępczo J. E. X. Biskup-sufragan, Kaźmierz Ruszkiewicz.

* **Kraków.** Dnia 28 marca r. b. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem profesora dr. Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący zawiadomił komisyą, że otrzymał zapowiedź nowych wiadomości o arrasach Zygmunta Augusta, zwanych „Potopem“, których jakaś część miała się odnaleść w okolicach Witebska, co wszakże budzi wielkie wątpliwości.

Profesor Sokołowski zwrócił następnie uwagę, że były dyrektor muzeum germańskiego w Norymberdze, p. Hans Bösch, publikował w „Mittheilungen des germanischen Nationalmuseums“ nowy szereg nieznanych jeszcze wzorów złotnika poznańskiego Erazma Kamyna z roku 1552, z łacińskim bardzo charakterystycznym napisem. Oryginały tych wzorów nabyte zostały w ostatnich czasach przez muzeum norymberskie. Oprócz tego 30 sztuk podobnych wzorów, niepublikowanych — jak się zdaje — dotąd, z lat 1552 czy 1553 znajduje się w Collection Foule w Paryżu. Po pracach przewodniczącego i dr. Warschauera o tym przedmiocie, materyał się tak znacznie rozszerzył, że profesor Sokołowski zapowiada nowe studyum o Erazmie Kamynie, którego interesująca osobistość dzięki zwłaszcza archiwalnym odkryciom dr. Warschauera występuje w całéj pełni.

Przewodniczący zwrócił wreszcie uwagę komisyi na publikacyą p. Juliusza Kothe, t. j. „Verzeichniss der Kunstdenkmäler der Provinz Posen“. Jest to urzędowa inwentaryzacya zabytków Ks. Poznańskiego, obrachowana na cztery grube i bogato ilustrowane tomy w wielkiem 8°. Pierwszy z nich obejmie wstęp poświęcony dziejom kultury kraju, drugi miasto Poznań, trzeci rejencyą poznańską, a czwarty i ostatni rejencyą bydgoską. Zeszyt, który obecnie opuścił prasę, jest pierwszym tomu trzeciego; zajmuje się on zabytkami na prowincyi poza obrębem miasta Poznania i zawiera wiele nowych, dotąd nauce nieznanych wiadomości, że wspomnimy tu tylko kościół romański w Objezierzu koło Obornik.

Wreszcie p. L. Lepszy zdał sprawę z dwu polskich publikacyi, mających związek z historyą sztuki w Polsce, jakie się w ostatnich czasach pojawiły, t. j. praca pana Odrzywolskiego p. t. „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce“ i p. Barabasza p. n. „Ornament płaski na pomnikach krakowskich“.

* **Kronika rzymska.** Ostatni tydzień obfitował w koncerta duchowne, — poważne akordy kompozycyi kościelnych harmonizowały widocznie z usposobieniem publiczności, wszędzie bowiem zbierano się licznie. Jedną z najświetniejszych uczt muzycznych był wtorkowy koncert na cel dobroczynny w sali kancelaryi papieskiéj; kapela składająca się z 150 muzyków wykonała najnowszą kompozycyą Józefa Bertiniego „La grande messa di requiem.“ Maestro jest z urodzenia Rzymianinem i wielce cenionym kompozytorem. Najnowsze swe dzieło poświęcił pamięci słynnego malarza Franciszka Podesti — W maju przybędzie do wiecznego miasta pielgrzymka Bawarczyków pod wodzą księcia Karola Loewensteina; pielgrzymi (w liczbie 400) zwiedzą także po drodze Loreto. — Niebawem odbędzie się zjazd urzędników komunalnych, otrzymają oni instrukcye, co do zachowania się władz w poszczególnych miastach wobec święta majowego; w dzień święta „międzynarodowego zostanie w Rzymie wojsko skonsygnowane w koszarach — Kapitan Cei z Florencyi wynalazł karabin nowego systemu; niebawem rozpoczną się w skutek rozporządzenia ministra wojny, próby z nową bronią — Na 20 września b. r zapowiedziano w Rzymie kongres wolnomularzy. — Ciekawa osobistość bawi w staréj Romie, a mianowicie p Fryderyk Bałfour, właściciel pisma „The North China Herald“ wychodzącego w Szangaju, towarzyszem jego jest młody dziennikarz Giuseppe Luccioli

* **Dzieło muzułmanki.** Dama turecka, Alihe-hanum, córka jednego z najuczeńszych ludzi w państwie otomańskiem, Dżeweda paszy, byłego ministra sprawiedliwości i wyznań, wydała w Carogrodzie dzieło, pod tyt: „Współczesne muzułmanki“. Ciekawa ta książka została świeżo przetłómaczona na język francuzki. Alihe-hanum jest widocznie osobą wykształconą, obznajmioną ze zwyczajami i kulturą europejską, bardzo ciekawą naszych zwyczajów, a obok tego przywiązaną do swéj religii, której obrządki spełnia ściśle, a której dobroczynne wpływy przedstawia ze znajomością rzeczy teologa. Zaciekawia ją herezya Aryusza, tajemnica Trójcy Przenajświętszéj; wygłasza ona hypotezę, iż Mahomet jest może Paracletem, zapowiedzianym w Ewangelii wedle św. Jana a na poparcie swego przypuszczenia, przytacza argumenta filologiczne, znamionujące, bądź co bądź, wysoką kulturę jéj przemysłu. Rozprawia ona o kosmografii, astronomii z równą łatwością, jak o paryzkich modach, a czyni to bez żadnego pedantyzmu. Z dzieła Alihe hanum widocznem jest, że ona i jéj współwyznawczynie zadowolnione są ze swego losu i nie marzą o pozyskiwaniu dla płci swéj praw nowych. „Feminizm“ nie przeniknął jeszcze na Wschód.

* **Harriet Beecher Stowe,** wszechświatowéj sławy autorka amerykańska, oburza się podobno na tych, co jéj przypomną, iż napisała „Chatę wuja Toma“, tak doniosłą w skutkach co do wyzwolenia murzynów. Zdziwaczała tak dalece, iż nie chce spojrzeć na książkę, która jednak ugruntowała jéj wielką sławę i do dnia dzisiejszego przyniosła jéj około 800,000 dolarów dochodu.

* **„Książę Arbanit.“** Książę Mikołaj Czarnogórski ukończył nowy utwór poetyczny pod tytułem „Książe Arnit.“ Poprzedni utwór nosi tytul: „Cesarzowa Bałkanów.“ Przed laty trzema wydał poemat epiczno-liryczny: „Poeta i Willa,“ który dał pole do licznych komentarzy politycznych.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 14 kwietnia (Wielkanoc) św. Tyburcego i Walerego.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 7. Zachód o godzinie 6 minut 54.

Pojutrze w poniedziałek (Wielkanocny) dnia 15 kwietnia św. Krescentego.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5. Zachód o godzinie 6 minut 56.

We wtorek dnia 16 kwietnia św. Lamberta m.

Wschód słońca o godzinie 5 miuut 3. Zachód o godzinie 6 minut 58.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 87.

Niedziela 14 Kwietnia 1895.

Z akademii umiejętności w Krakowie.

Dnia 18 marca odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którem profesor Stanisław Smolka wniósł rzecz p. t. „Kilka przyczynków do krytyki Roczników polskich XII i XIII wieku“. Autor zastanawia się nad pytaniem, dokąd sięgały zapiski na tablicach paschalnych, które stanowiły główny zrąb najdawniejszéj annalistyki polskiéj, jak tego dowiódł prof. Wojciechowski. Stwierdza, że te zapiski, układane prawdopodobnie przez kapelanów dworskich, sięgały do roku 1119, a więc mniéj więcéj do połowy rządów Bolesława Krzywoustego. Profesor Smolka zwraca następnie uwagę na związek między założeniem dawnego Rocznika kapitulnego krak., a wykończeniem budowy dawnego kościoła katedralnego i ostatecznem uposażeniem kapituły krakowskiéj, które zdaniem jego, nastąpiło za Bolesława Krzywoustego, nie zaś za Władysława Hermana. Prof. Wojciechowski zaznaczył był na końcu swéj pomnikowéj pracy: „O Rocznikach polskich“ wydanéj w r. 1880, że annalistyka polska była w XI i XII wieku jeszcze niezmiernie skąpa i uboga, i że dopiero w wieku XIII rozwinęła się bujniéj, na co przedewszystkiem wpłynęło ułożenie — zaginionego obecnie — „Rocznika cysterskiego“. To twierdzenie miał prof. Wojciechowski udowodnić w dalszym ciągu swych studyów nad Rocznikami, do których jednak już nie powrócił po wydaniu powyżéj wymienionéj pracy. Prof. Smolka zajął się tem zagadnieniem i stwierdził: 1) że ten zaginiony „Rocznik cysterski“ istniał rzeczywiście, 2) że nie był on niczem innem, jak właśnie owym zaginionym pomnikiem, którego istnienie on sam wykrył był w swéj pracy p. t. „Polnische Annalen bis zum Anfange des XIV Jahrhunderts, Lwów, 1873 (str. 35—51). Autor nie dopatrzył się był tylko wówczas cysterskiego charakteru tego zaginionego pomnika, który uwydatnia się jasno w zapiskach z r. 1149, 1163, 1177. Rocznik ten, pierwotnie cysterski, dostał się w ręce Minorytów, jak świadczą zapiski z r. 1207, 1216, 1226, 1234, 1235 i stanowił następnie główną podstawę annalistyki minoryckiéj, która tak bujnie w Polsce się rozwinęła, a w ten sposób wywarł rzeczywiście niemały wpływ na rozwój rocznikarstwa polskiego w XIII wieku.

Autor uważał rekonstrukcyą tego zaginionego rocznika za jedną z głównych zdobyczy swéj pracy o Rocznikach, dlatego poświęcił temu przedmiotowi osobny ekskurs w dodatku do I rozdziału, zestawiającego inwentarz wszystkich zabytków annalistyki polskiéj, jakie były znane w r. 1873; na niéj też oparł przeważnie swe wywody o filiacyi Roczników polskich XIII wieku. Jeżeli zatem ta rekonstrukcya nietylko byłaby się ostała wobec dalszego ciągu badań prof. Wojciechowskiego, ale miała nawet doznać w nich potwierdzenia, prof. Smolka mniema, że niektóre wypadki dawniejszych jego badań z r. 1873 (zwłaszcza zaś cały IV rozdział Polnische Annalen str. 99—134) mogą się utrzymać w nauce obok wypadków pracy prof. Wojciechowskiego; natomiast stwierdza, że wszystko, co w pomienionéj rozprawie napisał był o początkach annalistyki polskiéj, obalone zostało zupełnie późniejszemi badaniami prof. Wojciechowskiego. W dalszym ciągu posiedzenia prof. dr. Bolesław Ulanowski złożył komunikat: „O fragmencie rękopisu, zawierającego zbiór formuł Arnolda z Procan“. W piątym tomie „Cod. Dipl. Silesiae“ ogłosił słynny dyplomatyk Wilhelm Wattenbach z rękopisu królewieckiego obszerny formularz, sporządzony w pierwszéj połowie XIV wieku dla użytku duchowieństwa dyecezyi wrocławskiéj. Jestto formularz Arnolda z Procan, wydany z kopii odległéj od sporządzenia oryginału co najmniéj o pół wieku, a nadto niema pewności, czy istotnie rękopis królew. wiernie oddaje nam zawartość oryginalnéj kolekcyi. Prof. Ulanowskiemu wpadło przypadkowo w ręce 7 kartek rękopiśmiennych, których treść okazała, po dokładnem skontrolowaniu, że mamy do czynienia z fragmentem formularza Arnolda de Protzan. W kartkach tych, niestanowiących jednego ciągu, udało się zdeterminować szczątki odpisu, który najpóźniéj sporządzonym został między rokiem 1360 - 1370, a więc stoi bliżéj oryginału, aniżeli rękopis królewiecki i zawiera też wiele waryantów i dodatków.

Towarzystwa i Spółki.

* *Otrzymujemy* następujące pismo:

P. P.

Na dniu 11 listopada 1894 roku odbył się w Poznaniu zjazd kupców, na którym utworzyło się Towarzystwo mianujące się „Związek kupców.“ — Utworzony „Związek kupców“ wybrał Zarząd, składający się z pp. M. Więckowskiego (prezesa), W. Zboralskiego (zastępcy), S. Pfitznera (skarbnika), Ant. Gogi, R. Hulewicza, K. Ignatowicza, J. Madalińskiego, B. Kasprowicza i W. Wierzbickiego. — Zarządowi temu poleciło walne zebranie „Związku kupców,“ „aby pertraktował z korporacyą kupców chrześciańskich o ewentualne zlanie się w jedno ciało.“ Zarząd „Związku kupców“ wywiązując się z udzielonego mandatu, podjął przez swego prezesa rokowania z korporacyą kupców chrześciańskich w Poznaniu i na podstawie rezultatu tych rokowań uchwalił na zebraniu swem na dniu 3 marca r. b. zlanie się „Związku kupców“ z tą korporacyą. — Na zebranie to stawili się pp. Ignatowicz, Madaliński, Kasprowicz, Pfitzner, Więckowski i Zboralski. — P. Wierzbicki nie przyjął urzędu członka Zarządu, a p. Hulewicz uniewinnił swe nieprzybycie.

Podstawę do powzięcia uchwały stanowił podany niżéj projekt ustaw korporacyi, który w ogólnych zarysach identyczny jest z ustawą obowięzującą członków „Związku kupców.“ — Zarząd Związku“ powiadamiając o powziętéj uchwale „Korporacyą,“ doręczył tejże akta „Związku,“ znajdującą się gotówkę u skarbnika „Związku“ i w formie życzeń przedłożył poprawki do ustaw korporacyi, — poprawki w myśl objawionych intencyi Zjazdu kupców z dnia 11 listopada 1894.

Ostatnie walne zebranie korporacyi, które na dniu 11 marca r. b. się odbyło. uchwaliło zlanie się ze „Związkiem kupców.“ W myśl téj ustawy postanowiło daléj:

1) Członków Związku in corpore wpisać do członków korporacyi.

2) Zająć się rozpatrzeniem się w przedłożonych poprawkach do ustaw.

3) Zwołać w drugiéj połowie kwietnia walne zebranie.

5) Wpłacone do kasy „Związku“ wstępne i składki policzyć członkom związku na wstępne i składki dla korporacyi.

Do Zarządu wybrano pp. Bol. Leitgebra jako prezesa, D. Oberfelta jako wiceprezesa, S. Krysiewicza jako sekretarza i S. Pfitznera. jako skarbnika, — a jako ławników W. Brylińskiego, Hulewicza z Ostrowa, K. Ignatowicza B. Kasprowicza z Gniezna, J. Madalińskiego ze Sremu, J. Paczkowskiego, M. Więckowskiego, W. Zboralskiego z Pleszewa.

Zarząd „Związku kupców“ uważając mandat swój za spełniony, poczytywał sobie za obowiązek dokładnie poinformować osoby interesowane o przebiegu i rezultacie swych usiłowań. Czyniąc to niniejszem, wyraża nadzieję, że wszyscy pp. kupcy przystąpieniem do „korporacyi“ zadokumentują ochoczość swą do podjęcia pracy zbiorowéj w celach dobro kupiectwa naszego mających na oku.

Z szacunkiem

z polecenia

M. Więckowski.

Projekt ustaw korporacyi kupców chrześciańskich w Poznaniu.

Cel Korporacyi.

§ 1. a. Reprezentacya stanu kupieckiego. b. Pomoc wzajemna na polu kupiectwa i przemysłu mającego styczność z kupiectwem; ułatwienie przy osiedlaniu się. c. Rozbudzanie pożycia towarzyskiego. d. Podniesienie wykształcenia fachowego uczni i pomocników handlowych. e. Dyskusya nad sprawami dotyczącymi handlu i przemysłu z wykluczeniem polityki. f. Regularne schadzki co poniedziałek w oznaczonym lokalu

Zarząd.

§ 2. Zarząd składa się z przewodniczącego, jego zastępcy, skarbnika, sekretarza i ośmiu ławników i to czterech miejscowych i czterech zamiejscowych.

§ 3. Członków zarządu wybiera walne zebranie na 2 lata; pierwszy rok występuje połowa członkow przez losowanie; wybór powtórny dozwolony.

§ 4. Zarząd zawiaduje: a. Sprawami korporacyi i wykonuje uchwały walnego zebrania. b Oznacza czas i miejsce walnego zebrania. c. Przyjmuje członków. d. Odbywa posiedzenia przynajmniéj raz na miesiąc. e. Przewodniczący reprezentuje Korporacyę na zewnętrz. f. Na schadzkach tygodniowych przewodniczy jeden z członków zarządu i komunikuje wypowiedziane tamże życzenia członków zarządowi na miesięcznem posiedzeniu.

§ 5. Do stanowienia uchwał potrzebną jest obecność siedmiu członków zarządu.

Jeżeli zebranie zarządu dla braku kompletu nie przyjdzie do skutku, natenczas następne w przeciągu ośmiu dni zwołać się mające, decyduje bez względu na ilość obecnych członków.

Uchwały zapadają większością głosów; w razie równości rozstrzyga głos przewodniczącego.

§ 6. Przewodniczący zwołując zebranie zarządu winien podać porządek obrad.

Wane zebranie.

§. Na walnem Zebraniu zdaje zarząd sprawę z czynności swych; skarbnik z obrotu kasy.

Walne zebranie zwyczajne odbywa się w miesiącu lutym. Następne 3 walne zebrania w roku co kwartał. — Nadzwyczajne zebranie ma prawo zwołać zarząd każdego czasu; zobowiązany jest to uczynić w przeciągu 2 tygodni na żądanie najmniéj 1/4 członków, z równoczesnem podaniem wniosków.

Walne zebranie zwołuje się listownie na 2 tygodnie przedtem.

§ 8. Walne zebranie stanowi o sprawach umieszczonych na porządku dziennym; wybiera członków zarządu i komisyę celem sprawdzenia rachunków, ma prawo wykluczenia członków, rozstrzyga o zmianie ustaw.

§ 9. Wnioski członków, które mają być postawione na porządku dziennym walnego zebrania, należy 2 tygodnie przedtem przesłać zarządowi.

Wybory na członków zarządu odbywają się kartkami, absolutną większością głosów.

Uchwały zapadają zwyczajną większością głosów. Głosuje się jawnie, a w w sprawach osobistych kartkami.

§ 10 Rozwiązanie korporacyi może nastąpić mocą uchwały dwóch nadzwyczajnych walnych zebrań, które w 2 tygodniach po sobie nastąpić muszą. Do powzięcia téj uchwały potrzebna 3/4 obecnych głosów.

Kasa.

§ 11. Kasą korporacyi zawiaduje skarbnik, zobowiązany do prowadzenia osobnych książek.

§ 12. Funduszem żelaznym korporacyi administruje zarząd.

§ 13. Komisyi rewizyjnéj przysługuje każdego czasu prawo rewizyi kasy i ksiąg korporacyjnych i ma obowiązek zdawania z tego sprawy na walnem zebraniu w Lutym.

Prawa i obowiązki członków.

§ 14. Do korporacyi mogą należeć miejscowi i zamiejscowi, samodzielni kupcy i prokurzyści.

§ 15. Mający zamiar zostać członkiem korporacyi, winien zgłosić się piśmienie do zarządu i dołączyć do tego polecenie piśmienne przynajmniéj dwóch członków korporacyi.

§ 16. Wstępne wynosi m. 3,00; roczna składka z góry m. 6,00.

§ 17. Członek nie opłacający składek po dwukrotnem napomnieniu zostaje po pół roku z listy członków wykreślonym. Występujący dobrowolnie lub wykluczony traci wszelkie prawa do majątku korporacyi.

§ 18. W razie rozwiązania korporacyi przechodzi majątek na rzecz towarzystwa, któreby wspierało handel i przemysł. O wyborze towarzystwa decyduje walne zebranie.

* **Sprawozdanie** z czynności Komitetu żywienia biednych dzieci na prawym brzegu Warty za czas od 4 stycznia do 31 marca 1895.

Z dniem 31 marca zakończonem zostało wydawanie śniadań dla biednych dzieci. W tym celu przybył na zaproszenie Komitu X. Kłos do Zakładu pod Opatrznością i miał do dzieci, które korzystały z tego dobrodziejstwa w liczbie 160, dłuższą przemowę, w któréj zachęcał je, aby były pobożnemi, pilnemi i posłusznemi, gdyż przez to najlepiej wywdzięczą się dobrodziejkom i dobrodziejom którzy okazują im swoją życzliwość, składając rok rocznie dla nich dość znaczne stosunkowo kwoty. — Przewodniczący Komitetu zaś pan Tytus Jackowski zwrócił dzieciom uwagę na to, aby jeśli chcą korzystać w przyszłości z owego dobrodziejstwa, były grzecznemi, pilnemi w nauce i posłusznemi dla rodziców i opiekunów, gdyż dzieci, które tych przymiotów posiadać nie będą, zostaną od śniadań wykluczone Choć teraz dłuższy czas nie będą otrzymywały pożywienia z poręki Komitetu — powinny wzorowo się zachowywać. Na zapytanie obu mówców, czy do napomonień tych się zastosują, dzieci odpowiedziały potakująco. Na tem tegoroczna czynność Komitetu ukończoną została.

Ofiary złożyli na pożywienie dla biednych dzieci następujący pp.: Najprzew. X. Arcypasterz 60 m. Najprzew. X. Biskup Likowski 5 X. kanonik Pędziński 10, X. prof. Kloske 10, X. prałat Waniura 5, X. kanonik Dombek 3, X. kanonik Kubowicz 4, X. kanonik Jedziuk 5, X. kanonik Echaust 3, X. kanonik Szołdrski 3, X prof dr. Szulc 3, X. prof. dr. Warmiński 5, X. prof. dr. Klopach 3. X. Olszewski 3 X. Stychel 3, X. Wituski 5, X Kłos 4, X. Mizgalski 4, ks. dr. Hejnowski 3. Ze składek złożonych w „Dzienniku Poznańskim“ 707,45 marek, za pośrednictwem P. A. 80, radzca sprawiedliwości Orgler 30, pozostałość z dawniejszego komitetu 25,47, za pośrednictwem „Kuryera Pozn.“ 25, X. N. N. z Z. 21, za pośrednictwem pana Jana Hojnackiego loża „Kosmos“ 15, aptekarz B. Jagielski 10, Chłapowska z Szółdr 6, Wyrębecki 6, radzca Herz 6. dr Gąsiorowski 5, rektor Schlabs 5, S. Krzyżanowska 4, J. Maciejewski 4, poseł dr. Miczerski 3, syndyk Wyczyński 3, Szenic Andrzej 3, zebrano na posiedzeniu cechu garncarskiego 3,75, Porawski Telesfor 3, Rajnowski P. 3, Krąkowski 3, Tytus Jackowski 3, P. Rojda 3, Duchowski 3, Zakrzewicz 3, „Goniec Wielkopolski“ 3, O. Kamińska 2 W. Hojnacka 2, Bolesław Dembiński 2, Jankowski 2,50, B. Laskowska 2, Amandus Zerbe 2, aptekarz Schneider 2, Dawid Kantorowicz 2, Chmielewski z Wrocławia 2, F. Imbierowicz z Wrocławia 2, N. N. z Mąd 2, za pośrednictwem „Gońca Wielkopolskiego“ 1,65, Fr. Spiżewski 1,50, St. Krause 1,5 . I. Chojnacki 1. K. Gorczewski 1, Teske 1, Obst 1, A. Teski 1, Zieliński 1,50, W Ptaszyński z Żegrza 1, J. Poludniak 1, St. Trynkowski 1, Stryżyński 1, Frankowska z Kożnicy 1, N. N. 1. St. Bohn 1, Syller 1, M. Pogorzelczyk 1 Jeżewski 1, Falkiewicz 1, Racinowska 1, Gryszczyńska 1, Franciszek Huray z Opola 1, N. N. z Poznania 1, R. K. 1, W. Leitgeber 0,50, Franciszek Jankowski 0,50 Teodor Andersz 0.50, Antoni Trzciński 0,50. W. Kurowski z Chwaliszewa 0.50, Franciszek Drożdżewski 0,50, J. Hojnacki 0,50, Marya Warczyńska 0,50, Helena Warczyńska 0,50, Stanisław Porawski 0,50, L. P. 0.50, Maryana Porawska 0,50, Tomasz Bohn z Naramowic 0,50, Brambor 0,50, Kapałczyński 0,50, Wojciechowska 0,50, Leon Mańkowski 0 50, St nisław Bobrski 0,50, N. N 0,50, za pośrednictwem p. Lewandowskiego „Klub 66“ 0,50, M. Remlein z Rataj 0,25, Pawlak Józef 0,25, H. Koltermann 5 paczek cykoryi Oprócz tego ofiarowali w pierwszym dniu dla 150 dzieci pp. Stęszewski Leon bułki, Radomski Franciszek kawę i cukier, Mankiewicz Piotr mleko.

Razem było dochodu 1177 marek 82 fen., rozchodu 906 marek 70 fen., a mianowicie: bułki kosztowały 570 marek, kawa, cukier i cykorya 161 marek, mleko 100 m. 80 fen., inne wydatki: jak stempel bilety dla dzieci, garneczki do kawy, materyały piśmienne, usługa i t. p. 43 m. 40 fen.

Zestawienie: dochód wynosił 1177 marek 82 fen., rozchód 906 marek 70 fen., pozostaje remanentu 271 m. 12 fen.

Rachunki i kwity przejrzane zostały przez kontrolerów, którzy znaleźli takowe w należytym porządku i udzielili skarbnikowi pokwitowania.

Dziękujemy niniejszem łaskawym ofiarodawcom za poparcie nas w naszéj czynności przyczem poczuwamy się do obowiązku złożenia naszego serdecznego podziękowania znanemu dobroczyńcy p. E J. Jerzmanowskiemu z Nowego Jorku, który nam za pośrednictwem p. Franciszka Dobrowolskiego spory przekazał datek w ilości 250 marek. Cześć mu za to!

Również serdeczne składamy podziękowanie Siostrom Miłosierdzia za łaskawe zajmowanie się wydzielaniem śniadań.

Nadmieniamy w końcu, iż przyszłą czynność rozpoczniemy wcześniéj, a mianowicie zaraz z rozpoczęciem zimy, czego tą razą uskutecznić nie było można gdyż dawniejszy komitet się rozwiązał, a nowy trzeba było dopiero utworzyć.

Poznań, dnia 12 kwietnia 1895.

Komitet dla żywienia biednych dzieci na prawym brzegu Warty.

Tytus Jackowski, przewodniczący — *Franciszek Radomski*, zastępca przew.

Ludwik Hojnacki, sekretarz — *Franciszek Kamiński*, skarbnik.

Jan Nepomucen Jabczyński *Piotr Mankiewicz* i *Amadeusz Zerbe* kontrolerzy

Adamczewski, Ignacy Chojnacki, Falkiewicz Jan Hojnacki. Hieronim Hoffmann. Jan Kozyrowski. Leon Stęszewski.

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

Składki.

* **Na rzecz** działu pracy kobiet na wystawie poznańskiéj złożono:

E. P. 5 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka, ul. Ludwiki 2.

* **Na budowę kaplicy katolickiéj w Nowym Tomyślu** złożono na moje ręce następujące składki:

Jan Bey z Sok. 2,50 m. J. A z Buku z prośbą do Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy o pocieszenie w chorobie i o błogosławieństwo 2 m. S. H. z Buku z dopiskiem: „Najświętsza Matko, wyjednaj u Twego Syna wysłuchanie próśb moich“ 2 m. S. S. z Poznania 5 m. Z F, z Bydgoszczy 5 m. B. Z. J. S. W. i J. z Sokołowa z dopiskiem: „Najświętsza Panno dopomóż nam w naszych potrzebach“ 5,50 m. i od Kasi 50 fen. P. N. z Nowego Tomyśla 3 m. p. R. Wegner z Szubina z prośbą, „by Matka Boska Nieustającéj Pomocy i nadal nie przestawała opiekować się nami i ratowała nas w każdéj potrzebie“ 3 m. p. K. Stablewski z Mościejewa 5 m.

Składając wspaniałomyślnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“, prosze gorąco o dalsze składki, by jak najwcześniej stanąć mógł Dom Boży, pierwszy w W. Ks. Poznańskiem pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, słynnej z łask obfitych. Na wykończenie kościoła znacznego jeszcze potrzeba kapitału.

Nowy Tomyśl, 12 kwietnia 1895.

W imieniu komitetu

W. Bartecki. adwokat.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 kwietnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Smiśniewicz z Niechanowa, Orth i Scheller z Berlina, Barański z Szczecina, dr. Zakrzewski z Woli Trembskiéj, Zabłocki z Lesiony, Zabłocki Dąbrówki, poseł Brodnicki z Nieświastowic, Modlewski z Kruświcy, pani Modlewska z Mieściska, Luziński z Warszawy, Trzebiński z Będzitowa, Rahn z żoną z Elbląga, Woesler z Gernaner.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Niedorowski z Królestwa Polskiego, Rutkowski z Rudnicza, Moszczeński z Niemczynka, Kęszycki z Bytynia, Windmüller z Berlina, Kwaśniewski z Galicyi.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Kotliński z Gniezna, Malinowski z Friedenshütte, mecenas Schmidt z Srody, Buhrand z Wyrzyska, Sikorski z Berlina, Iglik z Poznania, Kiestel z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 12 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Z początku ubiegłego tygodnia sprawozdawczego powietrze było jeszcze chłodne, ku końcowi zaś temperatura tak się ociepliła, że termometr wskazywał do 20° Celsiusza. Uprawę roli po większej części już rozpoczęto, to też ze względu na to, że ziemia mocno wilgocią jest przesiąkła, byłoby nadal piękne i suche przedewszystkiem powietrze bardzo pożądanem. — Usposobienie handlu zbożowego przez cały tydzień było słabe. W pierwszej linii przyczyniły się znowu liczne wiadomomości o złem przezimowaniu zbóż do tego, że ceny, pomimo liczniejszych dowozów towaru przy tak już łatwej skłonności kupców do zniżki, trzymały się niezachwianie. Jakkolwiek też zwyżka cen nie była nadzwyczajna, to niewątpliwą jest rzeczą, że w krótkim czasie ceny znaczniejszej zwyżki doznać będą musiały ponieważ zapasy mające stać czyć do przyszłych żniw bardzo są nadwyrężone. Według porównania stanu zapasów pszenicy w dniu pierwszego kwietnia r. b. do stanu wypośrodkowanego w tym samym dniu roku zeszłego, sko statowano rażący niedobór tak europejskich jako i wszechkrajowych zapasów; w dodatku trwałość ekspertu Argentynii oblicza się najwyżej do maja, podczas kiedy roku zeszłego kraj ten do sierpnia jeszcze wywozić był wstrzymie. Ruch targowy był u nas, tak jak na innych rynkach, nieco ożywieńszy jak w tygodniu poprzedzającym. i mimo że liczba dowozów się zwiększyła popyt panował dosyć dobry, Pszenica i żyto w pięknych gatunkach były poszukiwano jak zwykle, lecz i gorsze gatunki brano dość chętnie. to też zaraz w początku tygodnia obydwu artykuły te płacono o jedną markę na węgplu wyżej. Notowania w ostatnie dwa dni targowe wypadły z powodu świąt żydowskich i Wielkiego Piątku. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 13 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita stale.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,30 m., 70-ta 31,60 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 51,30 mrk., 70-ta 31.60 mrk.

(Nadesłano).

Cokolwiek się ogłasza

zaleca publiczności szumnemi i przesadnemi reklamami to jednak zawsze **przezroczyste mydło kryształowe Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem** jest i pozostanie najlepszem mydłem toaletowem, przyczem jest bardzo oszczędnem, gdyż go bardzo powoli ubywa, chociaż się znakomicie burzy. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (107)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica słabiéj.		
na maj . . .	140 50	140 50
na wrzesień . .	155 25	145 25
Żyto wzmoc.		
na maj . . .	121 —	121 75
na wrzesień . .	126 —	126 50
Oléj rzep. cicho		
na maj . . .	43 40	43 40
na październik .	44 20	44 2
Okowita słabo.		
eksportowa . .	34 10	34 10
na kwiecień . .	38 3	38 3
na maj . . .	38 40	38 4
na lipiec . . .	39 —	39 —
na sierpień . .	39 40	39 40
na wrzesień . .	39 70	39 70
spożywcza . .	53 8	53 80
Owies		
na maj . . .	116 30	116 25
Wypowiedziano:		
żyta węgpli . .	000	000
okowity kw.eksp	10,000	10,000
„ „ spoż.	0,0 0	0,0 0

	10	11
Niem.3%noż pan.	98 50	98 60
Consol. 4% . .	105	105 80
Consol. 3½% .	104 9	104 90
Pozn. 4% l. zast.	103 30	103 25
Pozn.3½%l.zast.	01 90	103 —
Pozn. 4% l. zast	105 40	105 50
Pozn.3½%l.rent.	102 50	102 90
Poznań oblig. .	101 30	101 —
Nowa Pozn. poż	1 2 25	1 2 50
Austr. banknoty	167 40	167 45
Austr. renta srbr.	100 30	100 40
Ros. banknoty .	19 50	19 50
Ros. listy zastaw.	102 90	1 2 70
Węg. 4% renta zł.	103 25	102 80
Węg. % „ kor.	98 30	98 50
Aust. kr. d. akcye	49 —	2.9 50
Lombardy . .	45 8	46 80
Disconto com. .	219 60	220 40
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 11 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica stale.		
na kwiecień maj.	141 50	142 —
na wrześ.-paźdz.	145 50	146 —
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj.	121 —	121 —
na wrześ.-paźdz.	126 50	126 50
Oléj rzep. cicho.		
na kwiec.-maj.	43 50	43 50
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 50

	10	11
Okowita stale.		
w miejscu eksp.	33 40	33 40
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	14 75	15 75

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się dwa nadzwyczajne dodatki **specyalnego magazynu sprzętów kuchennych i domowo gospodarczych** p. **T. Otmianowskiego** w Poznaniu w Bazarze przy ul. Nowéj nr. 7/8.

W krótkim czasie przypada nam znowu smutny i bolesny obowiązek doniesienia o śmierci nieodżałowanéj pamięci (13 7)

Przewielebnego Imci ks. kanonika

Franciszka Wollschlaegera,

radzcy konsystorza biskupiego.

Paraliżem serca tknięty umarł nagle dziś o godz. 3½ ranó, odebrawszy absolucyą generalną, w 69 roku życia, w 42 kapłaństwa należąc 12 lat do tutejszéj kapituły.

Duszę nieboszczyka polecamy pobożnym modłom Wielebnych Księży i Wiernych.

Eksportacya zwłok do tutejszego kościoła katedralnego odprawi się w poniedziałek dnia 15-go b. m. o godzinie 5-téj po południu, złożenie do grobowca katedralnego nazajutrz dnia 16 go b. m. o godzinie 9 téj rano.

Pelplin, dnia 12 kwietnia 1895.

Kapituła Chełmińska.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dra **Władysława Miłkowskiego**

w Krakowie

wyszło już **piąte** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty

pod tytułem: (1138)

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświęt. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowane w cenie **50 fenygów**, b) z obwódkami różowemi. **Z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie różne kolory z wyciskami złoconemi, brzegi złote w cenie **1 m.**

Nadsyłający tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dziełko natychmiast i **franco.**

Do nabycia w każdéj księgarni w Poznańskiem

St. Tarnowski,

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie „coś uczymy się i wiemy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie „nic co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym „się wieku dziewietnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i cie „kawa. To to, co się na naszéj ziemi działo za naszych ojców i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my „sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojéj niepodległości już nie miał, „a przecie dzięki Bogu i dzięki swojéj woli i zasłudze, nie stracił ani „swojej wiary, ani swojéj miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani „swego życia.“ (1108)

Dziełko starannie wydane, w 8-ce, stron 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widokow i 6 scen historycznych), w twardéj okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za **1** egzemplarz złr. **1.—**, pod opaską złr. **1,20.**
„ „ **5** egzemplarzy „ **4,—** } z dostawą
„ „ **10** „ „ **7,50** } franco od 40—80 ct.
„ „ **25** „ „ **17,—** } drożéj.

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką

St. Koźmian. **Rzecz o roku 1863.**

Tom I broszurowany złr **2,50,** w oprawie złr. **3.—**
„ II „ „ **3.—** „ „ **3,50**
„ III „ „ **3,50** „ „ **4.—**
Całe dzieło „ „ **9.—** „ „ **10,50**

KRÓŻE

sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, z widokiem Króż.

Cena **40** ct.

Nakład **Spółki Wydawniczéj Polskiéj**

w Krakowie.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty

rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.* (103)

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznemi. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.,** którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Wydawnictwo „Katolika“ w Bytomiu

(Beuthen O.-S.)

poleca co dopiero wydaną, bardzo piękną książkę pod tytułem:

Z niwy ślązkiej.

Wiersze Czesława Lubińskiego.

2 tomy po 160 str. w jednéj książce.

Cena za egz. nieopr. 1 m., oprawny 1,50 m., eleg. oprawny w płótno 1,80 mrk. Na portoryum psosimy dołączyć 20 fen.

Każdy Polak powinien tę książkę posiadać!

Za nadesłaniem należytości w znaczkach poczt. przesyła odwrotnie

Wydawnictwo „Katolika“

(1271) w Bytomiu (Beuthen O. S.)

JAN KOMENDZIŃSKI,

(110) **malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Strzelecka 31.

STANISŁAW PRZYSIECKI,

malarz,

Poznań, ul. Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwa do renowacyi, kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1219)

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye francuzkie, angielskie i krajowe** (1176)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

FORMULARZE

do zapisywania przystępujących do Komunii św. Wielkanocnéj

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, Śty Marcin nr. 16.

Kartki

do Wielkanocnéj Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysełа

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, Św. Marcin 16.

Lecznica

w Poznaniu na Starym Rynku nr. 74, I-sze piętro

obok **Banku Przemysłowców**

otwarta codziennie od godz. 8—1 w południe, z wyjątkiem niedziel i świąt.

1. **na choroby chirurgiczne** . . . . . od godz. 8— 9
2. „ „ **kobiece** . . . . . „ „ 9—10
3. „ „ **wewnętrzne** . . . . . „ „ 10—12
4. „ „ **gardła, nosa i uszu** . . . „ „ 11—12

w poniedziałek, środę i piątek i od godz. 12—1

we wtorek, czwartek i sobotę.

5. **na choroby nerwowe** . . . . . od godz. 12— 1

w poniedziałek, czwartek i sobotę.

6. **na choroby skórne i płciowe** . . . . od godz. 12— 1

we wtorek, środę i piątek.

J. Łakiński

budowniczy w Kościanie

wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa miejskiego, wiejskiego i fabryczno-przemysłowego wchodzące, podejmuje się wykonania budowli do klucza, robót ziemnych, bruków i żwirówek, bez względu na odległość miejsca budowy od Kościana.

Poleca swój skład wszelkich materyałów budowlowych, drzewa budulcowego, blochów i desek. (1087)

Ceny przystępne. Warunki spłaty dogodne.

Świadectwa z wykonanych budowli rządowych i prywatnych na żądanie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem w **Środzie** w domu moim, obok hotelu Wgo Zygmunta Hüttnera

handel drogeryjny

połączony z **artykułami gospodarczymi** i **wodami mineralnemi.** (1300)

Staraniem mojem będzie rzetelna i skora usługa oraz możliwie najniższe ceny.

Wielebne Duchowieństwo i Szanowne Obywatelstwo miasta Środy i okolicy upraszam najuniżeniéj o poparcie mego przedsiębiorstwa i polecam się łaskawym względom.

Z głębokim szacunkiem

J. Gierłowski,

aptekarz w Środzie.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

A. Kaczkowski,

Poznań Butelska ulica II,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom do wykonywania **wszelkich prac kościelnych.**

Specyalność!

Pozłacanie na drzewie i metalu, jak również malarstwo. — Zarazem polecam wiele gotowych przedmiotów kościelnych. (1201)

Kawy

własnego palenia, nie glazurowane kunsztownie, czyste w smaku i **wielki wybór kawy surowéj** en gros i en detail, poleca (1298)

J. N. Leitgeber.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

odebrał i poleca we wielkim wyborze **wszelkie nowości** na porę obecną:

W materyach czarnych i kolorowych
Aksamity i plusze
Jedwabie czarne i kolorowe
Materye meblowe, firanki
Dywany w różnych gatunkach i wielkościach
Kapy na łóżka, serwety na stół
Płótna szląskie, bielefeldzkie i irlandzkie
Koszule męzkie i damskie
Negliże
Chustki płócienne i batystowe
Stołowiznę szląską i bielefeldzką
Szkarpetki i pończochy.

Całe wyprawy

znane z wyborowego materyału, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach możliwie nizkich. (1147)

Próby na żądanie wysyłam franko.

Najnowsze okrycia i płaszcze wiosenno-letnie

W skutek korzystnych zakupów bardzo tanio

MEBLE.

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
Toalety
Umywalki
Marmury
Łóżka
Materace
Wiedeńskie krzesła i fotele.

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Magazyn mebli

Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20.

(vis-à vis Hotelu Francuzkiego). (1037)

Założony w r. 1881. **M. Kudliński** Założony w r. 1881.

złotnik i jubiler

Poznań, Podgórna ulica nr. 14.

poleca pracownią i skład swój dobrze asortowany w **biżuterye** złote i srebrne, gustowne tanie drogie, również **naczynia kościelne** i drogie kamienie.

!!Uwaga!!

Własnego wyrobu czyste **złote pierścionki** z szlachetnemi kamieniami stósowne dla zaręczających się już od marek 6—20 za sztukę.

Obrączki ślubne z czystego złota koronnego (8 kar.) od m. 8—15 za parę
„ „ „ „ lujdorow. (14 kar.) „ „ 15—30 „
„ „ „ „ dukatow. (22 kar.) „ „ 24—60 „
włącznie z napisami, każda próba złota stemplowana pod gwarancyą.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam pracownią moją do wykonywania wszelkich naczyń kościelnych przerabiania, odnawiania, oraz złocenia i srebrzenia tychże.

Sztućce (wyprawy sreber) włącznie z monogramami i futerałami wykonuję po cenach fabrycznych obliczając srebro po dłuższym kursie roboty na życzenie franko. (698)

Stare złoto, srebro, monety, brylanty, perły, galony złote i srebrne, zastawy (Pfandscheine) zakupuję i płacę najwyższe ceny oraz przyjmuję takowe w zamian za nowe przedmioty.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą.

A. Żołnierkiewicz

HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO

Zbąszyń (Bentschen)

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górnowęgierskich

po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. — **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam

wino mszalne (vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi wobec Władzy Duchownéj. (157)

Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie

mają na składzie opieczętowane moje wina mszalne.

Nowe publikacye
Spółki Wydawniczéj Polskiéj
w Krakowie.

(Ostatni nowości oznaczone znakiem ☛)

Abgar-Sołtan. **Z wiejskiego dworu.** Nowele, str. 281. Cena złr. 2.—. w ozdobnéj oprawie złr. 2,50.

☛ *Antoniewicz Karol Ks.* **Poezye Religijne.** Wydał ks. Jan Badeni T. J. Str. 155. Wydanie wytwornie wytłoczone na najpiękniejszym welinie z licznemi winietami i portretem autora w szacie duchownéj, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. Cena złr. 1,50.

Wydawca kończąc przedsłowie mówi: Niechże idą te pieśni, piosenki, wszędzie, gdzie za życia szedł ich twórca, ciesząc. On z równą miłością szedł, z równą czcią i miłością był przyjmowany w pańskich pałacach, w wiejskich zagrodach w miejskich kamieniczkach; niech idą tam teraz pieśni jego, niech prowadzą daléj rozpoczęte przez niego dzieło, kształcą, uszlachetniają, podnoszą katolickie polskie serca!

☛ *Bukowski Julian Dr. Ks.* **O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych.** Str. 40. Cena 40 ct.

☛ *Burckhardt J.* **Kultura odrodzenia we Włoszech.** Tłomaczenie z trzeciego wydania, poprawionego przez L. Geigera. Tom I. str. 368. złr. 2 60, w ozdobnéj oprawie złr. 3,—.

Słynny krytyk, Profesor Dr. Hubert Janitschek pisze: „dzieło Burckhardta odznacza się takiem bogactwem wiedzy, że nie podobno objąć je od razu, trzeba się w nie wczytać przez długie lata". — Tłomaczenie bardzo staranne.

☛ *Caro Leopold Dr.* **Pomoc dla rolników w Austryi.** Cena złr. 1,—.

☛ *Czubek Jan*, prof. gimn. **Wacław z Potoka Potocki.** Nowe szczegóły do żywota poety. Str. 64. 50 ct.

Farrar F. W. **Mrok i Brzask.** Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w jednym, str. 331. Cena złr. 2,40, w starannej i ozdobnéj oprawie złr. 3,—.

Sceny te z czasów Nerona malują żywemi i strasznemi kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie zaczęją" — a brzask nowéj epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenka prawdy, uwydatniając ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześciaństwa. — Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginale.

☛ *Górski Piotr.* **Samorząd gminny.** Tom I., str. 371. Cena złr. 3 50. — Książka ta, owoc długich studyów zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urządzeń, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennem urzędowaniu władz rządowych i autonicznych. Dodany jest przytem obraz urządzeń administracyi lokalnéj we Francyi, Anglii, Prusiech i t. d., a w końcu projekt reformy gminnéj na podstawie porównawczéj.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła, tom III i IV. (Pisma pomniejsze, tom I i II).** Zawierają na 6 3 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznéj. Cena tomu 1,80, opr. w płótno 2,30. Cena obu tomów Pism pomniejszych złr. 3.60, ozdobnie opr. złr. 4 60.

☛ — **Sejm czteroletni.** (Zbiorowego wyd. tom V i VI). Wydanie czwarte. str. 728. Tom I i II. — Cena złr. 3,60, w ozdobnéj oprawie złr. 4.60.

☛ *Kluczycki Stanisław.* **Niebo i Ziemia**, pogodanki popularno-naukowe. — W 4-ce. str. 33 i 520. Cena złr. 8 — w bardzo wykwintnéj oprawie złr. **10** — ze złoconemi brzegami złr. **12.**

Pogodanki — jak autor mówi w przedmowie — nie są systemu tycznym wykładem astronomii i kosmografii; zawierają one zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. — Tekst ilustruje kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice sferyczne i 1 heliograwura; wszystko wykonane pieczołowicie, starannie i z przepychem, który dorównuje najozdobniejszym francuskim edition de luxe.

Dzieło to wypełnia lukę w przyrodniczéj literaturze naszéj i zarówno dla osób dojrzałych jak i starszéj młodzieży miłą i pożyteczną lekturę stanowi.

Koźmian Stanisław. **Ludwik Wodzicki.** Życiorys str. 118. Cena złr. 1, na papierze welinowym złr. 1,50.

☛ *Lepszy Leonard.* **Wspomnienie artysty.** Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne, na wzór paryskiéj „Collection Guillame", z licznemi winietami i 18 rycinami Edwarda Lepszego. Cena złr. 2,50, w bardzo wykwintnéj oprawie złr. 3,—.

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy złr. 3, w oprawie złr. 3 80.

☛ *Margert.* **Trzy doby dziejów naszych.** Jadwiga (obraz historyczny w 5 odsłonach) — Królowa korony polskiéj (obraz z obrony Częstochowy) Unici (szereg obrazków z prześladowań podlaskich) Obrazki sceniczne, młodzieży polskiéj poświęcone. Str. 113, 155 i 145. Cena złr. 1,50.

☛ *Moszyński Jerzy.* **Myśl polityczna z księgi dziejów** cierpień i pracy. Tom II. część I, str. 196. Cena złr. 2,—.

☛ *Ponikło Stanisław Dr.* dyr. kraj. szpitala. **Kilka uwag o napojach wyskokowych, w szczególności o piwie** pod względem higienicznym (odbitka z Przeglądu lekarskiego), str. 24. Cena 30 ct.

☛ *X. Paweł Smolikowski C. R.* **Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego** podług źródeł rękopiśmiennych. Tom III. z 6 portretami. Wydanie nader staranne, str. 429. Cena 3,50

Tegoż dzieła Tom I. str. 361 z portretem B. Jańskiego. Cena złr. 2,50.
„ „ „ II „ 267 z 5 portr., Cena złr. 3 . Całe dzieło złr. 9—.

Dzieło to należy do najbardziéj zajmującéj lektury, bo osoby o których tu wzmianka (OO. Kajsiewicz, Semenenko, B. Jański i wielu innych) należą do najgłębszych umysłów i najznakomitszych stylistów polskich; żyli i działali w najciekawszéj epoce dziejów porozbiorowych, w epoce rozwoju ruchu umysłowego i religijnego, kiedy współdziałali Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, o których tam tak wiele mowy.

Tarnowski Stanisław. **O kolędach.** Str. 52. Cena 50 ct.

☛ — **Paweł Popiel, jako pisarz.** str. 115. Cena 50 cent.

☛ — **Studya do dziejów literatury polskiéj XIX wieku** Rozprawy i sprawozdania. (Treść: O kolędach. — O Konfederatach Mickiewicza. O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. Ze studyów o Słowackim: Mazepa Niepoprawni. Horsztyński. Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity) Str. 291. Cena złr. 2,—, w ozdobnéj oprawie płóciennéj złr. 2,50, w półskórek francuski złr. 3,—.

☛ — **Z wakacyi. Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich.** Wydanie drugie. 2 tomy, str. 475 i 518. Cena złr. 3.—.

Tretiak Józef Dr. **Z dziejów rosyjskiéj cenzury.** Str. 36. Cena 50 ct. — Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). **Nowele.** Serya I. Str. 159 Cena złr. 1.40, ozd. oprawie złr. 1.80. — Serya II, str. 161. Cena złr. 1.40, w ozd. oprawie złr. 1.80. — Serya III, str. 223. Cena złr. 1,80, w ozdobnéj oprawie złr. 2,20.

☛ **Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi**, czyli devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady przez autora „Anioła Eucharystyi", tłómaczone z francuskiego z upoważnieniem autora. W 16-ce, str. 108. Cena 40 ct.

☛ **Żłóbek**, Przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego Narodzenia w 3 odsłonach z samych prawie kolęd zestawił X. J. Łabaj, z towarzyszeniem fortepianiu lub harmonium, harmonizował St. Niepielski Str. 65. Cena 75 ct. (1109)

☛ **Do nabycia w każdéj księgarni** ☚

Eksportuje do różnych krajów.

B. Kasprowicza
w Gnieźnie

Parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku

krystalizowaną pomarańczową nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach, główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. (682)

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

Ostatnia nagroda **złoty medal** Lwów 1894.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Chrześcianie katolicy!

Miasto **Kamienica** w Saksonii, jeszcze nie posiada nowego katolickiego kościoła i zawsze jeszcze ukochany nasz Zbawiciel przemieszkiwać musi w byłym budynku teatralnym. Dawniéj więcéj się skarżyłem na biedę moją, dzisiaj będę zwięźlejszym. 7—8000 dusz mam w mieście samem a w całéj parafii razem 15000; latem dochodzi jeszcze kilka tysięcy czeskich, szląskich i polskich robotników, a miejsca w domu Bożym jest na 700 — osób. Współwyznawcy! Czy uznajecie że obawiać się muszę o zbawienie dusz moich parafian, którzy obowiązkom swoim zadosyć uczynić nie mogą. Trzeba nam budować! przeto dopomóżcie mi i przyślijcie w krótce mały datek na budowę **nowego katolickiego kościoła w Kamienicy**. Kto prędko daje, podwójnie daje! Nie dajmy zaginąć w dzisiejszych czasach, gdzie moralność tak jest zagrożoną naszym katolickim robotnikom w Kamienicy, nie dajmy im wpaść w ramiona bluźnierców, dopomóżcie mi abym ich mógł zgromadzić w nowym domu Bożym, przez nadesłanie waszych cegiełek do budowy. Modlić się będziemy za Was, a Bóg Wam pobłogosławi. (1079)

Józef Müller,
proboszcz w Kamienicy (Chemnitz w Saksonii).

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe różnéj wagi.

Wańtuchy do brudnéj wełny,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie, (1246)
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu,
Worki do zboża,
Węże do sikawek gumowe i konopne oraz **pasy do lokomobil bez końca** poleca po cenach umiarkowanych

Z. MAZURKIEWICZ,
Poznań, Bismarka ul. 10.

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,

poleca: (110)

Wodę do ust rezorcynową i tymolową, woda ta użyta do płukania w ustach i gardle niszczy nietylko chorobotwórcze grzybki, ale także usuwa stan zapalny tamujący ból w zębach, dziąsłach i w gardle; w butelkach po 50 fen. i 1 M.

Esencya jodłowa z pięknym zapachem lasu jodłowego do przeczyszczania powietrza w pokojach; w butelkach po 75 fen.

Jedynie prawdziwy środek na nagniotki, usuwa acy takowe w najkrótszym czasie bez bólu; w flaszeczkach z pędzelkiem po 50 fen.

Do konserwacyi płci i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się Eau de Lys de Rose w butelkach po 1 M.; woda Kummerfelda w butelkach po 60 fen.

Podług przepisu Dr. Mateckiego starodawny i nadzwyczaj skuteczny środek na piegi; w słojkach po 1 M.

Wino Kondurango, wino z chiny, wino pepsynowe podług przepisu Dr. Jerzykowskiego, wino Sagrada najlepszy środek przeczyszczający, oraz wszelkie specyalności tutejsze i zagraniczne; po cenach oryginalnych.

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi

właściciel winnic w Niersteiu, zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,80
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

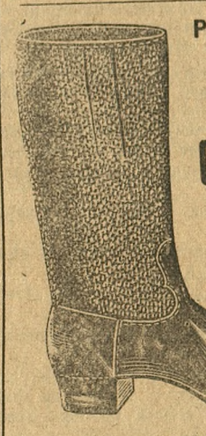

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzki
szewc

Pracownia i skład obuwia
poleca na obecną porę (158)

OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

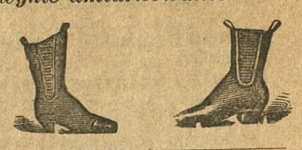

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844. (159)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

A. Cichowicz,
Poznań, (614)

HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca stare swe zapasy

win górnowęgierskich

w beczkach oryginalnych i odstałe na szkle w rozmaitych odcieniach, począwszy od **Mk. 1 50 za litr,** oraz

Stare wina tokajskie

polecane przez lekarzy dla dzieci i osób chorych.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca znane z dobroci i czystości

wino mszalne

(vinum de vite purum)

tłoczone pod osobistym dozorem na Węgrzech po **M. 2,50** za litr.

Również

WINO MSZALNE REŃSKIE

po **Mk. 1,50** za litr.

Próbki i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych desenach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

NOWOŚCI NOWOŚCI

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (156)

☛ **Podgórna ulica nr. 8,** ☚

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Panienki,

które przestały już uczęszczać do zakładów naukowych, a pragnęłyby się dalej jeszcze kształcić, mogą się do nas zgłosić

W. i M. CHMIELEWSKIE,
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj,
Poznań, ul. Jezuicka 8, I. p. (1266)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mé fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam otwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.
Poznań. Szeroka ul. 24.

W. Rembowski,
pr. Lekarz Dentysta (1287)
Wrocław (przy ratuszu 13, I. p.)

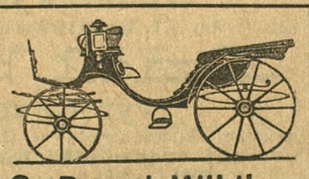

C. Paweł Wilding,
Nadw. fabryka powozów.

Największy skład powozów własnego wyrobu. (742)

Import amerykańskich powozów.

Katalogi i cenniki powozów przesyła się za darmo.

Odnowienia

uskutecznia się szybko i tanio.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło dziełko p. t.

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win dla ułatwienia spowiedzi generalnéj zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi, Rekolekcyi, pierwszéj Komunii św.

przez **księdza Collomb'a,**

Misyonarza Apostolskiego, b. Dyrektora Misyi dyecezalnych, Przełożonego Seminaryum Duchownego. (1238)

Cena 60 fen.

Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają tę książeczkę **franko.**

KĄPIELE REINERZ

na Szlązku Pruskim,

uzdrowisko kuracyjne klimatyczne,

w lasy bogate, 568 metr. nad powierzchnią morza. Posiada trzy źródła do **picia, alkaliczne, żelaziste, obfitujące w kwas węglany.** Kąpiele mineralne, błotne, tuszowe oraz wyborny zakład żętyczny i mleczny. Skutecznie działające we **wszelkich chorobach dróg oddechowych w niezytach żołądka, kiszek i dróg moczowych, w chorobach kobiecych i cierpieniach nerwowych powstałych na podstawie anemii.** W ogóle gorąco zalecane we wszelkich **sprawach osłabionego organizmu.** Frekwencya 7, 0 osób, 9 lekarzy kąpielowych. ***Otwarcie sezonu z początkiem maja.*** Ostatnia stacya kolejowa Rückers-Reinerz (4 kilometry). Prospekty bezpłatnie i franco. (120)

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (605)

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Cena: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 **but.** rabatu.

Wodę bromową (aqua aromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarom, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 2 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 M.

Maść na piegi na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słoiek 50 fen. i 1 m.

Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 marek.

Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 M.

Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte **rany w skutek odmrożenia** w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, kokluszu i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

(*Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.*)

ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:

Tapety, linoleum i rolosy,

Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych

Artykuły biórowe i szkólne,

Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.

ALFENIDĘ CHRISTOFLA,

Zakład litograficzny i drukarnia,

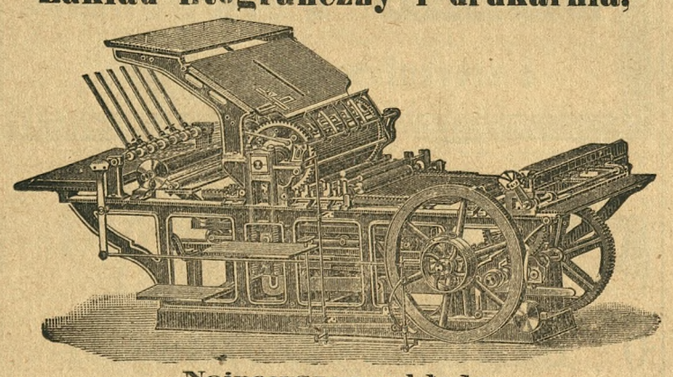

Najnowszego układu

Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,

Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.

Fabryka tytek,

Skład papierów do pakowania i papy.

Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych LINCRUSTA WALTON. (398)

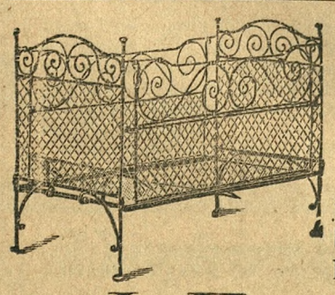

Łóżka żelazne

i umywalki

jak również **pojedyńcze przybory umywalkowe** we wielkim wyborze poleca (1283)

J. Krysiewicz,

skład sprzętów kuchennych i domowych

św. Marcin nr. 65.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (143)

Świece ołtarzowe z czystego wosku,
Świece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,

poleca

Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwgnilnych i nerwy wzmacniających, Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dział[illegible]ane na te cele proszki do zębów do płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne But. 1 M.

Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słoiek szkl. 75 fen.

Dentipurinę Dr. Koszutskiego. Słoiek 1 M.

Wodę Kumerfelda — najwięcéj wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.

Maść Mateckiego na piegi. Słoiek 1 M.

Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. , 5 M.

Wódkę francuzką. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy, Butelka 1 M. i 2 M.

Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.

Wino Sagrada. Środek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.

Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.

Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. **Wino pepsynowe.** But. 1 M.

Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.

Pigułki rabarbarowe, lepszcze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.

Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.

Esencyą jodłową — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne świeżego nalewu, jako i pastylki iługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 5 M. nie oblicza się kosztów porteryum i opakowania. (146)

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

Franciszka Wujka

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI,** pająki do gazu, świec i petroleum, **lichtarze ołtarzowe** o jedné świecy i kandelabrowe, **kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze itd. — Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane.** — Dalej: **miary** do octu i okowity **puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania, sikawki, znaczki liczbowe, plomby itd.**

Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye. — Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacyi i uskutecznia takowe jak najprędzéj. (720)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

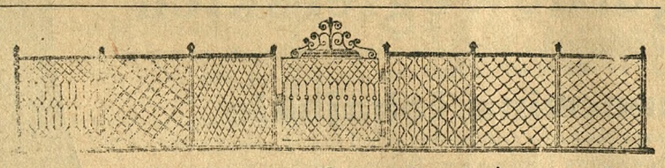

Płoty druciane: najlepsze i najtańsze ogrodzenia ogrodów, zwierzyńców, kurników i t. d., **stalowy drut kolczasty** na płoty, **siatki i plecionki druciane,** poleca

Herman Nischak w Rawiczu.

Najlepsze polecenia za wykonane roboty. Rysunki i cenniki bezpłatnie. (1277)

Po znacznie

zniżonych cenach

wyprzedaję wielki zapas

zegarków złotych i srebrnych, czarnych oksydowanych i niklowych z najlepszych fabryk genewskich. **Zegarki srebrne kluczykowe** od 18—25 mrk., **takie same Remt.** od 20—40 mrk. **takie same Remt. anker** od 30—70 mrk. **Zegarki złote damskie** skromnie lub bogato dekorowane od 3—300 mrk., **takie same męzkie** od 60—600 mrk.

Wielki wybór regulatorów

od 20—200 mrk. **budzików** od 6—45 marek.

Dział biżuteryi

wyroby ze złota i srebra

garnitury skromne i gustowne aż do najdroższych brylantowych, pojedyńcze **broszki, bronsoletki, kolczyki, krzyżyki, medaliony** itd.

Wielki wybór pierścieni

do zaręczyn z turkusami, szafirami i brylantami, (825)

Obrączki ślubne już gotowe od 18 do 60 mrk. za parę.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko

Dybizbański (Huebner)

św. Marcin nr. 58.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Marka ochronna.

Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, 1/2 litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „

BIURO

moje techniczne do wykonywania wszelkich melioracyi rolnych i łącznych przeniosłem z Książa

do Środy.

Wł. Krzywoszyński,

inżynier kultury. (1292)

---

recommande son Atelier de chaussures de tous genres, pour l'honorable Clergé, les dames, les hommes et les enfants. et il garantit un travail élégant, solide et consciencieux. d'excellentes fournitures et des prix modérés. Ses CANONS pour le Clergé se distinguent par leur bonne coupe, et leur exécution élégante. Il confectionne également des bottes pour les agronomes et le chasseurs, et il se charge de toute réparation.

Les commandes de la province sont executées promptement aprés l'envoi d'une mesure exacte, ou mieux encore d'une chaussure usée. (876)

Magazyn garderoby męzkiéj

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. I, róg Wodnéj, (1282)

poleca w wielkim wyborze **na porę wiosenno-letową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuzkich na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia.

Materye z łokcia po cenie zakupna.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

(obok Biblioteki Raczyńskich)

poleca (658)

STACYE MĘKI PAŃSKIEJ

oraz **figury rezurekcyjne,**

które wystawione w czasie rekolekcyi Prewiel. Duchowieństwa w seminaryum duchownem w Poznaniu, zyskały uznanie; poleca się także do odnowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościelnych. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

Korzystna dzierżawa

Kwiatków na 12 lat. Bliższa wiadomość u dziedzica W-go Skórzewskiego w Rossoszycy lub W-go Braunka w Zielnikach pod Środą. (1285)

W. BECKER

plac Wilhelmowski 14

poleca i wysyła na prowincyą

franko

cygara importowane

hamburgskie i bremeńskie

jako też

prawdziwe holenderskie

tanio i w jak najlepszych gatunkach. (574)

Dla Rodziców.

W pensyonacie moim katolickim dla uczniów wyższych zakładów naukowych przedewszystkiem młodzi chłopcy, potrzebujący prawidłowego kierunku i starannego wychowania miłe znajdą przyjęcie, sumienny dozór i wyborną opiekę pod każdym względem. Najlepsze polecenia. Prospektów udziela się darmo i opłatnie ***Rektor pozasłużbowy Urbanek, Wrocław, Schuhbrücke Nr. 48*** przy Ritterplatz. (1226)

Przyjmuję gimnazyastów

na stancyą

z zapewnieniem ścisłego nadzoru rodzicielskiego i pomocy w naukach

Gniezno — Końskie targowisko nr. 29.

Frydrychowicz,

emeryt. nauczyciel. (1311)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Z powodu śmierci jest natychmiast do sprzedenia

piękna posiadłość

w Jeżycach (1269)

na Berlińskiéj ulicy. Bliższych wiadomości udzieli p. **S. Hoffmann, Poznań, w Bazarze.**

Borowy

fachowy, w średnim wieku, trzeźwy i pilny, znający się także na hodowli wina, z dobremi rekomendacyami, życzy sobie przyjąć posadę od zaraz. Łaskawe oferty proszę przesłać pod adresem **Wojciech Hanysz, Czachórki p. Weissenburg.** (1278)

Restaurant Bavaria

dzisiaj prawdziwy ang. porter z beczki, najlepsze piwo Bavaria jasne i Siechena ciemne.

Paweł Mandel. (1310)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.